

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 276

Ł

Rok 66

Czwartek, dnia 26 listopada 1936

Warszawa i Kraków za przykładem Wilna

Młodzież uniwersytetów warszawskiego i krakowskiego domaga się oddzielenia od Żydów — Zawieszenie wykładów i zajęcia w Warszawie — Zaburzenia na Uniwersytecie Jagiellońskim — Reakcja studentów, pozostających pod wpływem socjal-komuny

Warszawa. (Tel. wł.) O godz. 19 odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zebranie Bratniej Pomocy uniwersytetu warszawskiego przy udziale około 1.000 studentów.

W toku dyskusji zgłoszono wniosek, solidaryzujący się ze stanowiskiem młodzieży w Wilnie co do wyznaczenia osobnych miejsc dla studentów Żydów i drugi wniosek o podjęcie blokady w związku z tą sprawą, oraz z powodu wysokości czesnego. Wnioski po dyskusji uchwalono, wobec czego kurator prof. Tatar-kiewicz opuścił zebranie, rozwiązawszy je.

O godz. 23 prezes Bratniej Pomocy Poczyński ogłosił blokadę. Przed uniwersytetem zaciągnięto posterunki policyjne. W gmachu pozostało około 300 kobiet, które zajęły pierwsze piętro, i 600 studentów, których delegacja miała złożyć rektorowi w ciągu dnia dzisiejszego szereg postulatów co do obniżki czesnego i wydania zarządzenia o rozdzieleniu miejsc.

O godz. pierwszej w nocy wskutek tarć opuściło uniwersytet około 300 studentów, zwolenników b. O. N. R. (w)

Warszawa (Tel. wł.) Wskutek zaduchu panującego w audytorjum maksimum trzech studentów zemściło przed gmachem uniwersyteckim spacerując grupki studentów zarówno z uniwersytetu jak i z innych uczelni, ale policja nie pozwala zatrzymać się. O godz. 9 rano rozpoczęły się narady w audytorjach, które narazie nie dały żadnego wyniku.

Wczesnym rankiem na politechnice ukazało się następujące ogłoszenie, podpisane przez rektora: „Zawieszam wykłady i ćwiczenia aż do odwołania”. Gmach politechniki jest otoczony policją, a wejścia do gmachu zamknięte. Studenci przybywający rano na wykłady do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i do Szkoły Głównej Handlowej nie zostali wpuszczeni. Na drzwiach uczelni ukazały się obwieszczenia rektorów, zawiadamiające, że z polecenia ministra wykłady zawieszono do odwołania.

Centralny komitet „Bundu” wystosował do premiera Składkowskiego depeszę protestującą przeciw zajęciom na terenie uniwersytetu wileńskiego i domagającą się nieuwzględnienia żądań wysuniętych przez młodzież wileńską. Jest to pierwszy wypadek zwrócenia się „Bundu” do szefa rządu polskiego. (w)

Wilno. (Tel. wł.) Po nabożeństwie w kościele św. Jana, odprawionem przez arcyb. Jalbzykowskiego, młodzież rozeszła się do domów i w mieście panował spokój. Organizacje młodzieży złożyły oświadczenie w odpowiedzi na odezwę senatu, potępiające sprawców wybiicia szyb w mieszkaniu rektora Jakowickiego.

Do wicewojewody Dziewałtowskiego zgłosiła się delegacja gminy żydowskiej, prosząca o ochronę mienia i życia obywateli Żydów. Wicewojewoda odparł, że ludności żydowskiej nie zagraża niebezpieczeństwo, nożenie w

mieście jest opanowane i nie zanoszą się na żadne zakłócenie spokoju.

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska donosi, że w ciągu poniedziałku wznowiono zajęcia na uniwersytecie i politechnice we Lwowie. Żydzi podczas wykładów przeważnie stali.

Żydowska Ag. Tel. donosi, że na wszystkich niemal wykładach na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie były wczoraj zaburzenia na tle podziału miejsc. Kilku Żydów pobito

Delegacja młodzieży żydowskiej interweniowała u rektora (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Blokada na uniwersytecie warszawskim trwa. Z powodu blokady wśród młodzieży panuje duże wrzenie. Na ulicy Kruczej doszło do starcia między przechodzącymi na ulicy robotnikami a grupą korporantów. W szkole Wawelberga doszło do zajść antyżydowskich. Zdemolowano lokal „Żydowskiej Wzajemnej Pomocy”.

Na godzinę 7 wieczorem do podwórza redakcji „Robotnika”, gdzie mieszczą się związki zawodowe socjalistyczne przy ul. Wareckiej 7, zwołano wiec młodzieży. Zwołującymi są organizacje: Akademickie koło „Wici”, Stowarzyszenie Młodzieży Syndykalistycznej, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, „Legjon Młodych” — frakcja oraz młodzież postępową. Niewątpliwie zebranie to zaostry dalszą sytuację. (w)

Na froncie walk w Hiszpanji

Armja sowiecka w Katalonji

Ma ona liczyć 250.000 ludzi — G. P. U. działa w Barcelonie — Prezydent Azana w ciągłym niebezpieczeństwie utraty życia



A z a n a,
prezydent czerwonej Hiszpanji

Londyn. (PAT) Nadzwyczajny wysłannik „Daily Mail” donosi z Barcelony, że na terenie Katalonji cały przemysł, szkolnictwo, teatry i kinematografy znajdują się pod ścisłą kontrolą wysłańców sowieckich. Do portu w Barcelonie i do innych mniejszych portów katalońskich przybywają ciągle nadchodzące z Z. S. R. R. transporty amunicji i wojska. Zamierzone jest jakoby wystawienie armji, liczącej 250 tysięcy ludzi.

Wysłannik „Daily Mail” komunikuje poza tem, że w Barcelonie utworzona została sekcja policji, wzorowa-

nej na sowieckiej G. P. U. Znajdująca się w Barcelonie centrala tej sekcji odpowiedzialna jest za dokonywane w ostatnich czasach masowe egzekucje. Codziennie rano z rozmaitych dzielnic miasta wywożone są trupy straconych,

które wrzucane są do wspólnych grobów poza granicami miasta.

Prezydent Azana, którego poglądy uważane są za nieodrośnięte, znajduje się w ciągłym niebezpieczeństwie utraty życia.

Koniec drugiego aktu krwawych zajść w Przytyku

Wyrok w wielkim procesie Polaków z Żydami

Sąd Apelacyjny w Lublinie podwyższył Żydom ogólny wymiar kary o 70 miesięcy więzienia, a oskarżonemu chłopom o 235 miesięcy więzienia

Lublin. (Tel. wł.) We wtorek, 24 b. m. Sąd Apelacyjny w Lublinie w składzie dr. A. Hubel — przewodniczący, s. a. Jan Czarnecki — referent i s. a. Gajerski — wotant, ogłosił o godz. 17 wyrok w sprawie głośnych zajść przytyckich, w obecności obrońców oskarżonych, przedstawicieli prasy i publiczności. Wyrok oczekiwany był z niewykłm naprężeniem przez całe społeczeństwo polskie i brzmi, jak następuje:

Zabójca śp. Wieśniaka Żyd Leska Szulim, wychowanek szkoły rabinackiej, skazany został na 8 lat więz.; drugi główny sprawca zajść, który strzelał do polskich chłopów, Kürschencwajg — 6 lat więzienia i wreszcie trzeci sprawca, Żyd Frydmann — na 5 i pół roku więzienia. Frydmann w poprzedniej instancji skazany został na 5 lat więzienia.

W dalszym ciągu sąd skazał: Żyda Haberberga Jankiela na 18 mies. więzienia (poprzednio 10 mies. więzienia); Feldberga Lejzora na 18 mies. (po-

przednio 1 miesiąc);
Łęga Lejba na 18 mies. (8 mies.);
Zajde Jankiela na 10 mies. (6 mies.);
Honiga Rafała na 10 mies. (6 mies.);
Hersza Moszka na 10 mies. (6 mies.);
Banda Icka na 2 lata (poprzednio 8 miesięcy);
Kregiela Soela na 1 rok (6 mies.);
Rojka Gabrjela na 1 rok (6 mies.);
Wyrok skazanych w pierwszej instancji Żydów, którzy nie apelowali, nie był przedmiotem rozprawy i utrzymał się jak w pierwszej instancji.

Z pośród Polaków skazani zostali:
Kasperski Wacław na 18 miesięcy więzienia (poprzednio 12 mies.);
Zarychta Stefan na 2 lata (1 rok);
Pylewski Józef na 18 mies. (12 m.);
Olszewski Józef na 18 mies. (10);
Wlazło Franciszek na 15 mies. (8);
Bugajczyk Feliks na 18 mies. (8);
Budzik Władysław na 12 mies. (8);
Strzałkowski Władysław na 12 mies. (poprzednio 8);
Zebrek Stanisław na 12 mies. (8);
Bankiewicz Franciszek na 12 (8);

Kosiec Franciszek na 10 mies. (6);
 Kubiak Józef na 12 mies. (6);
 Florczak Jan na 12 mies. (6);
 Bienkowski Michał na 10 mies. (6);
 Pytlewski Aleksander na 18 (6);
 Kaczyk Józef na 10 mies. (6);
 Zieliński Stanisław na 12 mies. (6);
 Stępień Józef na 10 mies. (6);
 Strzałkowski Józef na 18 mies. (6);
 Krzos Józef na 12 mies. (6);
 Kasprzak Stanisław uniewinniony
 (poprzednio 6 mies.);
 Kwietniewski Franciszek na 18 (6);
 Wójcik Jan na 10 mies. (6);
 Frackiewicz Antoni na 18 miesięcy
 (poprzednio uniewinniony);
 Frackiewicz Stanisław na 18 mie-
 sięcy (przednio uniewinniony);
 Iwański na 18 mies. (uniewinniony);
 Wierzbicki Jan na 8 mies. (poprzed-
 nio uniewinniony)
 Gospodarczyk na 8 mies. (uniewin.);

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I. instancji w stosunku do Czubaka Kacika, Kośli Jana, Kośli Pawła i Prusa Aleksandra.
 W ten sposób Sąd Apelacyjny podwyższył wymiar kary w grupie oskarżonych Żydów o 70 miesięcy więzienia, zaś w grupie Polaków o 235 miesięcy więzienia, czyli o 19 lat; razem Sąd Apelacyjny podwyższył kary o 25 lat więzienia.

W motywach wyroku przewodniczący podkreślił m. in., że ponieważ żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy i nie przejawiał skruchy z powodu popełnionych przestępstw, sąd nie znalazł podstawy do zastosowania najniższego wymiaru kary, wymierzonej przez pierwszą instancję, i dlatego w stosunku do szeregu oskarżonych kara została podwyższona.

Artretycy muszą czuwać,

aby nie dopuścić do stałych bolesnych cierpień, które w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Reumosa“ zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin Schen,

lagodzą bóle, regulują przemianę materji, dlatego też stosuje się je w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.
Wytwórnia: MAGISTEK WOLSKI,
 Warszawa, Ziola 14.
 nr 19 575/6

Przed otwarciem sesji Sejmu

Życie polityczne ożywia się — Projekty nowych ustaw — Wizyty na Zamku

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu zbliżającej się zwyczajnej sesji parlamentarnej nastąpiło w życiu politycznym pewne ożywienie.
 Poniedziałkowe posiedzenie Rady Ministrów uchwaliło szereg nowych projektów ustaw, które zostaną zgłoszone do laski marszałkowskiej. Projekty ustaw gospodarczych były omawiane na wczorajszym posiedzeniu ko-

mitetu ekonomicznego ministrów. Premier Składkowski przeprowadził w ciągu dnia wczorajszego z marszałkami Sejmu i Senatu, p. Carem i Prystorem, odpowiednie rozmowy. Następnie udał się na Zamek, gdzie był przyjęty wraz z wicepremierem Kwiatkowskim na kolejnej audjencji przez p. Prezydenta R. P.

Powstańcy zajęli Casa del Campo

Wojska narodowe czynią systematyczne postępy

Madryt. (PAT) Agencja Reutersa donosi: W dniu wczorajszym uczyniły wojska powstańcze znaczne postępy, zajmując cały obszar Casa del Campo oraz park zachodni. Następnie zaatakowali powstańcy w odcinku ulicy Blasco Ibaneza więzienie i koszary Don Jaime.

W budynkach tych stawiły oddziały rządowe zacięty opór, należy się jednak liczyć z ich upadkiem w najbliższym czasie. W tych atakach powstańców odegrały dużą rolę czołgi. Warunki atmosferyczne wpłynęły na obustronną działalność lotniczą. Na wszystkich odcinkach Madrytu toczy się pojedynki artyleryjski.

Sevilla. (PAT) Rozgłoszono powstańcza podaje komunikat z dn. 24 b. m. godz. 8.30: Na froncie Eskurialu przeciwnik próbował atakować Robledo i został odparty. Na froncie Madrytu w czasie ataku na odcinku południowym wojska rządowe straciły 70 zabitych. Samoloty w czasie rozpoządzenia się bombardowały ministerstwo wojny, zrzucając bomby wielkiej siły.

W ogrodzie ministerstwa znajdowały się składy amunicji i żywności. Trafiono też w kilka gmachów w kierunku więzienia wzorowego. Lotnicy zniszczyli także pociąg z żywnością, idący z Walencji. Na odcinku Siguenza atakowano pozycje pod Toba. Narodowcy kontratakowali i zajęli San Andre de Gongosto, biorąc czołg, przeciwnik stracił 40 zabitych. W pierwszym z tych starć „marksściści“ stracili 200 zabitych.

Parыз. (Tel. wł.) Walki około Madrytu oraz na jego przedmieściach były w ciągu wtorku bardzo zacięte. W poniedziałek wojska narodowe ponowily mimo deszczowej pogody atak na koszary imienia „Infant Don Jaime“ oraz na osławione więzienie, t. zw. „Carcer Modelo“.

Przez cały dzień oraz w ciągu wtorku trwały walki uliczne na przedmieściach, przyczem w akcji brały udział wszystkie rodzaje artylerji. Odpoczywały natomiast nadal wojska lotnicze,

które z powodu rozmokłych lotnisk nie mogły startować.

Opór czerwonych jest nadal bardzo zacięty. Wojska ich rozlokowane są po domach i urzędach w różnych dzielnicach, broniąc się do upadłego. Ostrzeliwiają się też ze wszystkich pozostałych im do dyspozycji ukryć, wskutek czego walka przeciwko nim natrafia na wielkie trudności. Wojska narodowe, wśród których w akcji znajdują się głównie oddziały marokańskie, muszą zdobywać każdy dom z osobna, a nawet poszczególne mieszkania, począwszy od suterenu aż po strych, gdzie chronią się po części w ostateczności czerwoni. Tam bądź poddają się, bądź też giną. Główną bronią w tych walkach są granaty ręczne. Posługują się nimi doskonale świetnie wyszkolone hiszpańskie wojska marokańskie. W warunkach tych straty obustronnie są wielkie. W każdym razie większe jednak u czerwonych.

We wtorek na pozostałych odcinkach frontu madryckiego usiłowały przerwać linie narodowe dwa czołgi, pochodzenia sowieckiego i z załogą wyłącznie sowiecka. Oba czołgi wnet jednak unieszkodliwiono oblaniem płonącej benzyny.

W ciągu dnia czerwoni ostrzeliwali gęstym ogniem artyleryjskim pozycje narodowców, a zwłaszcza drogi dojazdowe i ulice na przedmieściach, poprzez które szturmowali atakujący. Poza tem silnym ogniem artyleryjskim obłożono też doraźny most pontonowy na rzece Manzanares, wskutek czego wojska narodowe przeprowadzały swoje ataki przy pomocy samochodów pancernych.

Rzym. (PAT) „Messagero“ ogłasza wywiad z ambasadorem rządu gen. Franco Magarem. Oświadczył on, że komunikat o storpedowaniu krążownika „Miguel Cervantes“ przez zagraniczną łódź podwodną jest tendencyjnym manewrem, obliczonym na zaostrzenie sytuacji dyplomatycznej. Magar przypomina, że niektóre hiszpańskie łodzie podwodne oddawna przeszły na stronę powstańców i stale krążą na wodach hiszpańskich.

Pomruki wojenne na Wschodzie

Wojska mongolskie rozpoczęły na kilku odcinkach gwałtowny atak

Pekin. (PAT) Wojska mongolskie przeprowadzają równocześnie na kilku odcinkach gwałtowny atak na prowincję Suiyan. Z Kueihwa donoszą, że pochodzące z Paili Ngmiao oddziały mongolskie zaatakowały Ontezuan o 45 km na północ od Kueihwa z zamiarem zajęcia północnej części Suijuan. Z chińskich źródeł donoszą, że skoncentrowane na wschodnim odcinku Suijuano oddziały mongolskie postępują naprzód w kierunku Hsingho i Pin-Tizuan.

Panuje tu ogólne mniemanie, że wojska mongolsko-mandzurskie, namówione do tego przez pochodzących z zagranicy doradców, pośpieszyły z rozpoczęciem ataku przed nadejściem wojsk nankińskich.

London. (PAT) Agencja Reutersa donosi z Pekinu, że nieregularne oddziały mandzursko-mongolskie, które wtargnęły do prowincji Sui-Yuan, zaczęły posuwać się ku południowi w dwóch kolumnach, z których pierwsza maszeruje na Wu-Czuan, a druga na

Mu-Yang. Marszałek Czang-Kai-Czek czyni gorączkowe przygotowania celem stawienia oporu napastnikom, którzy, zdaniem kół chińskich, popierani są przez kwantuńską armję japońską.

Pekin. (PAT) Zaciekle walki wojsk chińskich z mongolsko-mandzurskimi w rejonie Wuczang-Kujang w północnym Suijuan trwają. Do stolicy Suijuanu Kweitowa przybyło z Nankinu 20 samolotów, które wyruszyły na front.

London. (Tel. wł.) Duże wrażenie wywarła w Szanghaju wiadomość o znacznym pogorszeniu się stosunków Japonji z Z. S. R. R.

Wobec zawarcia przez Japonję bloku przeciwkomunistycznego z Rzeszą, Z. S. R. R. cofnął koncesje na prawo rybołówstwa na terytorjalnych wodach sowieckich, które to koncesje mają dla Japonji żywojne znaczenie, albowiem dostarczają one znaczną część ryb niezbędnych dla wyżywienia ludności zamieszkałej na wyspach.

Katastrofa kolejowa w Rumunji

Kierownik pociągu, Polak, ranny — Kilku pasażerów odniosło lekkie obrażenia

Stanisławów. (PAT) Dziś o godz. 4.40 rano na pociąg pośpieszny ze Lwowa nr. 103 przy wjeździe (po otrzymaniu sygnałów wjazdowych) na stację Grigore Ghica Voda na terytorjum rumuńskim, najechały manewrujące na stacji wagony z rumuńskiego składu pociągu, które miały być dołączone na tej stacji do polskiego pociągu.

Na skutek zderzenia uszkodzony został parowóz, brankard i jeden wagon polskiego pociągu.

Kierownik pociągu polskiego został ranny. Kilku pasażerów odniosło lekkie obrażenia.

Polska komisja kolejowa, po porozumieniu się z władzami kolejowymi rumuńskimi wyjechała ze Lwowa na miejsce wypadku.

Forster wrócił do Gdańska ze zjazdu „gauleiterów“ w Nadrenji

Co gdański „gauleiter“ mówił na zamku Vogelsang? — Cwiczenia polowe szturmówek hitlerowskich pod Gdańskiem

Warszawa. (Tel. wł.) Agencja „Press“ donosi z Gdańska, że powrócił tam „gauleiter“ Forster, który brał udział w zjeździe „gauleiterów“ partji narodowo-socjalistycznej na zamku Vogelsang w Nadrenji.

W zjeździe wzięło udział ogółem około 800 „gauleiterów“, do których przemówienie wygłosił Hitler. W Gdańsku utrzymują, że Forster wygłosił na zamku Vogelsang referat, w którym uzasadniał tezy najszybszego powrotu wolnego miasta do Rzeszy niemieckiej. Twierdził, że hasło „Zurück zum Reich“ może być obecnie szybko zrealizowane, ponieważ Polska zajęta jest wewnętrznymi tarciami i pracą około organizacji państwa na nowych podstawach.

obecnym naczelnym komendantem szturmówek w Prusach Wschodnich, Schoene. Po ćwiczeniach odbyła się defilada szturmówek przed Schoenem i gdańskim sztabem hitlerowskim. (w)

Samolot z 6 osobami załogi zginął bez wieści

Kair. (PAT) Samolot kursujący pomiędzy Hajfą i Port-Saidem z 6 osobami załogi zginął wczoraj bez wieści. Jak sądzą, lądował on przymusowo na pustyni w pobliżu góry Sinaj.

Nowy poseł rumuński w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek w południe złożył p. Prezydentowi R. P. swoje listy uwierzytelniające nowy poseł rumuński, Zamfirescu. (w)

Ciekawy proces 2 wdów

Łódź, 25. 11. — Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi w wydziale cywilnym odbył się charakterystyczny spór dwóch wdów po zabitym dyrektora ubezpieczalni Łódzkiej, Michale Wąsowiczu.

Po śmierci Wąsowicz został przewieziony przez żonę Adelę Walerję do Krakowa i tam pogrzebany na cmentarzu katolickim. Tymczasem kilka dni później zgłosiła się druga żona Wąsowicza, Zofia z Malinowskich, która stwierdziła na podstawie dokumentów, że Wąsowicz w czasie swej bytności we Wilnie bez wiedzy pierwszej żony, Adeli z Harzów, z którą w 1914 r. zawarł związek małżeński w kościele katolickim, następnie w kościele kalwińskim w Wilnie, przeszedł na kalwinizm, uzyskał rozwód i zawarł ślub z Malinowską.

Później ujawniono, że mimo drugiego małżeństwa, zawartego w 1934 r. Wąsowicz, sporządzając rodzaj testamentu, w dniu 28 marca 1936 r. pominał milczeniem istnienie drugiej żony i majątek swój, a więc wpłaty oszczędnościowe w P. K. O. i w Banku Gospodarstwa Krajowego, polisy ubezpieczeniowe, akcje Banku Polskiego i bizuterję zapisał pierwszej żonie Adeli oraz dzieciom swym Zofji Helenie i Zbigniewowi Władysławowi Wąsowiczom.

Nastąpiły komplikacje, albowiem Wąsowicz, który zmarł jako wyznawca kalwinizmu, pochowany był na cmentarzu katolickim. Komplikacje prawne był daleko większe, gdyż do spadku zwiększonego przyznaniem przez zakład ubezpieczeń społecznych, odszkodowania w kwocie 12 tys. złotych rościły pretensje dwie wdowy, prawnie zaślubione. Na wczorajszej rozprawie Zofja Malinowska Wąsowiczowa nie stawiała się, zrzekając się popierania powództwa.
 Sąd po rozpatrzeniu właściwości swej pod względem terytorjalnym, zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniach najbliższych.

Nowy prezes Syndykatu Dziennikarzy Wlkp.

Poznań, 24. 11. — W dniu dzisiejszym odbyło się tu nadzwyczajne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, pod przewodnictwem red. dr. Chelmikowskiego.

W miejsce zmarłego niedawno prezesa śp. red. Bohdana Jarochońskiego przez aklamację powołano na prezesa Syndykatu red. Czesława Kędzierskiego („Kurjer Poznański“).

Kino „CORSO“ Dnia 1 dni następne — pierwszy raz w Łodzi
 Łódź - Legionów 2/4 **„WŁADCA KALIFORNJI“**
 W roli głównej genialny **LOUIS TRENKER**. — Największa sensacja świata.
 „Władca Kalifornji“ odznaczony na tegorocznej wystawie filmowej w Wenecji „puharem Mussoliniego“.
 Początek seansów o godz. 4-tej.

**Życie jest piękne
Szuka... pokoju!**



Szwedzi się zastanawiają Skandynawską swą metodą — Komu z pośród mężów stanu Pokojo wą dać nagrodę.

Kandydatów jest dość sporo — Każdy forszę chętnie zbiera; Słusznie przeto, że wśród innych, Wymieniają też Hitlera.

Widzę już, o, Czytelniku! — Grymas drwin na Twojej twarzy, Jakgdybyś mi chciał powiedzieć: Albo warjat — albo marzy.

Otóż zaraz Ci dowiodę, Ze, choć chmurzysz się i dąsasz, Odmawiając H... nagrody, Nie masz racji ani kęsa.

Wszak on tylko — on jedyny Stary „pokój“ zmieniał w nowy — A choć malarz, nie zwolennik, Zawsze jednak — pokojowy.

STACH

Nagrody pokojowe

Oslo (PAT). Nagrodę Nobla za działalność pokojową w r. 1936 otrzymał Saavedra Lamas, min. spraw zagr. Argentyny.

Równocześnie postanowił komitet przyznać nagrodę za rok 1935 Karolowi von Ossietzky.

Order Orła Białego dla ks. arcybisk. Sapiędy

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent R. P. nadał w dniu dzisiejszym order Orła Białego ks. dr. Adamowi Stefanowi Sapiędzie księciu arcybiskupowi metropolii krakowskiej za wieloletnią pracę dla państwa i wybitne zasługi społeczne.

W imieniu Pana Prezydenta R. P. insygnia i dyplom Orła Białego wręczył ks. arcybiskupowi Sapiędzie ks. dziekan kapelan Humpola.

Odznaczenie zostało nadane w dniu 25-lecia objęcia przez ks. arcybiskupa Sapiędy biskupstwa krakowskiego.

Min. Antonescu wyjechał do Warszawy

Warszawa. (PAT) Rumuński min. spraw zagr. Antonescu wyjechał z Bukaresztu dn. 24 bm., udając się do Warszawy z wizytą oficjalną.

Rumuński minister spraw zagranicznych Wiktor Antonescu po raz pierwszy wszedł do rządu, obejmując tekę ministra sprawiedliwości w gabinecie Bratianu. Od stycznia 1914 r. do grudnia 1916 roku podczas wojny światowej był ministrem finansów.

W październiku 1917 r. powierzono mu misję reprezentowania Rumunii w Paryżu w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. Szczególnie czynny był p. Wiktor Antonescu podczas konferencji pokojowej. Po podpisaniu traktatu wersalskiego, reprezentował w dalszym ciągu Rumunię w Paryżu do grudnia 1919 r.

W marcu 1922 r. został ponownie mianowany rumuńskim ministrem pełnomocnym we Francji. Od kwietnia 1922 r. zajmując w dalszym ciągu stanowisko posła rumuńskiego przy rządzie francuskim, zostaje mianowany ministrem pełnomocnym przy dworze królewskim w Hiszpanii i przy rządzie Republiki Portugalskiej.

W obecnym rządzie premiera Tatarescu — Wiktor Antonescu zajmował początkowo stanowisko ministra sprawiedliwości od października 1934 r., następnie od kwietnia 1935 r. objął tekę ministra finansów.

29 sierpnia b. r. po reorganizacji rządu narodowo-liberalnego premiera Tatarescu p. Wiktor Antonescu został mianowany ministrem spraw zagranicznych.

„Dumni jesteście z Was!”

Odezwa Komitetu Wykonawczego Rodziców po zakończeniu blokady w Wilnie

Wilno. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy zebrania Rodziców Głodującej Młodzieży Akademickiej w Wilnie wydał po zakończeniu blokady poniższą odezwę:

DO NASZEJ KOCHANEJ MŁODZIEŻY!

Wyszlście po dziewięćdniowej walce zwycięscy.

Zwycięstwo Wasze to nie uzyskanie jakiegoś papierowego atutu, Wasze zwycięstwo sięga głębiej. Dzięki Waszej solidarnej i pełnej zaparcia się siebie postawie obudziliście całe trwające w śpiączce społeczeństwo, otworzyliście oczy tym, którym troski dnia powszedniego nieraz przeszkodziły zwrócić uwagę na chorobę, która nasz kraj toczy.

Wyście zwyciężyli, łamiąc pierwsze zapory na drodze do odzyskania kraju, wskazaliście całemu społeczeństwu cel wzniosły i osłagalny — polskiej Ojczyzny.

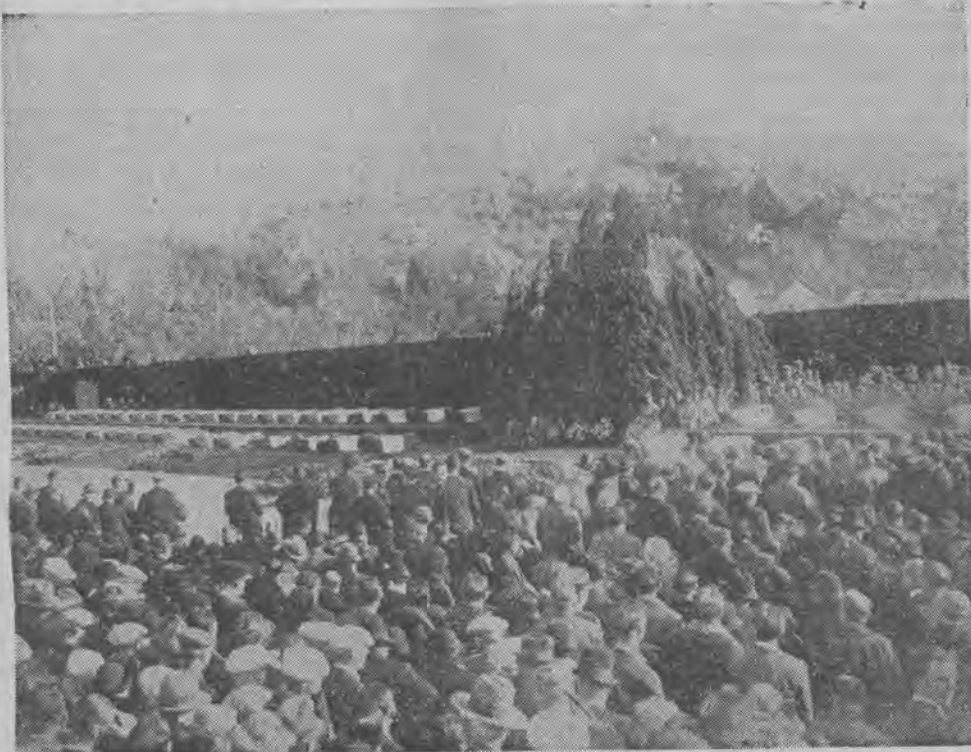
My, Wasze matki i ojcowie Wasi, w pełnym zrozumieniu żądań, jakie na nas, jako na obywatelach państwa ciąży, będziemy konsekwentnie, choć bez gwałtów i aktów bezprawia kontynuować pracę, której kamień węgielny został założony tam przez Was, w Domu Akademickim.

Wyście się nie ulekli ani głodu, ani chłodu, nas także nic z obranej drogi nie potrafi zawrócić, z drogi, prowadzącej do zupełnego zwycięstwa.

Dumni jesteście z Was, że tak wysoko nieśliście sztandar honoru akademickiego i nie splamiliście go żadnymi nieobliczalnymi czynami.

Choć dzielą nas lata, jesteście sercem i umysłem z Wami, nasza kochana, bohaterka młodzieży...

KOMITET WYKONAWCZY ZEBRANIA RODZICÓW GŁODUJĄCEJ MŁODZIEŻY.



Uroczystość żałobna 51 ofiar strasznego wybuchu prochowni w Saint Chamas odbyła się w obecności prezydenta Francji.

O paczki do Gdańska

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo poczt i telegrafów rozesało okólnik do wszystkich urzędów pocztowych w sprawie ograniczeń przy wysyłaniu paczek do Gdańska.

Wprowadzono zakaz wysyłania w paczkach na obszar Gdańska wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych, a w szczególności mięsa, przetworów mięsnych, chleba i nabiału.

Celem uchronienia od strat nadawców paczek z wyżej wymienionymi artykułami żywnościowymi, powinien personel pocztowy zwracać uwagę publiczności na powyższy zakaz.

Pogoda na wybrzeżu

Hel. (PAT) Pomimo nieustannych wahań atmosferycznych na wybrzeżu polskiem, po ostatnich przymrozkach utrzymuje się temperatura plus 5 stopni na półwyspie helskim. We znaki tylko daje się gęsta mgła, której opary niezwykle nisko unoszą się nad brzegami morza polskiego. Około 29 bm. liczą się ze zmianą kierunku wiatru lub nawet burzą na morzu.

Wzrost frekwencji na naszych linjach lotniczych

Warszawa. (PAT) Podobnie, jak w poprzednich miesiącach r. b. tak i w październiku frekwencja na naszych linjach lotniczych w stosunku do roku ubiegłego ogromnie wzrosła. W miesiącu tym przewiezionych zostało (w nawiasach podajemy cyfry za październik 1935 r.): 2937 pasażerów (2243), 52 i pół tonn towarów i bagażu (25,4), poczty 9 tonn (2,2), gazet 6 tonn (2,7).

Z dnia Byle nie oni...

Żydowski Nasz Przegląd i „Nowy Dziennik” z dnia 22. bm. omawiają wystąpienie min. Komarnickiego w komisji dla spraw emigracyjnych przy Międzyn. Biurze Pracy.

Poruszono tam sprawę ubóstwa ludności wiejskiej. To się spodobało sjonistom. Piszą oni w jednakowych artykułach:

„Trzeba zająć się natomiast skromniejszą, ale konkretnymi planami popierania emigracji pewnych części ludności miejskiej, w ramach obecnie istniejących oczywiście bardzo skromnych możliwości. Jesteśmy przekonani, że do realizowania takich skromnych, ale konkretnych planów... znaleźć by można poparcie finansowe czynników zagranicznych nawet bez Międzynarodowego Biura Pracy i bez Ligi Narodów.”

Zupełnie zrozumiałe, że „czynnikami zagranicznymi” poprą emigrację Polaków, za cenę nieruszenia Żydów. Rezerwat żydostwa musi być zachowany za każdą cenę. Ale może te plany spalą potem na panewce?

Kiedy Polską będą rządzili narodowcy?

Gdy wszyscy wyznawcy narodowej ideologii przestaną być tylko sympatykami Stronnictwa Narodowego, lecz wstąpią w jego karn e organizacyjne szeregi

Nie ulega już dziś wątpliwości, że współczesne życie polityczne w Europie, a nawet na całym świecie, opiera się na wielkich, masowych ruchach politycznych. Na masowych ruchach opierają swą siłę zarówno rosyjscy bolszewicy, jak też zachodnio-europejskie ruchy narodowe.

Tam, gdzie rządów nie popierają wielkie masy, zorganizowane w stronnictwo polityczne, rządy, opierające się nawet na innych zorganizowanych siłach, przechodzą wielki kryzys. Kryzysu takiego nie jest w stanie zahamować, poza masową organizacją, opartą na wielkiej idei, któraby dała rządowi istotną siłę w działaniu.

Kryzys taki obserwujemy także w Polsce, i to nie od dzisiaj. Obóz „sanacyjny” zaufania społeczeństwa polskiego nie posiada zgola. Masy ludowe podzieliły się u nas na dwa wielkie walczące ze sobą obozy, to jest obóz narodowy, zorganizowany w Stronnictwo Narodowe, oraz obóz „frontu ludowego”. Pierwszy obóz jest wyborem najlepszych polskich żywiolów, drugi to międzynarodowa mieszanina, pozostająca pod jawnym kierownictwem Żydów i masonerji.

Oba te obozy walczą o duszę narodu polskiego. Nastroje narodowe ogarniają nawet wielu z tych, co dotąd

stali zdala od idei narodowej. Narodowców jest dziś więcej, aniżeli kiedykolwiek ich obserwowaliśmy.

Nastroje mogą dosyć dużo zdziałać w politycznym życiu narodu. Ale urzeczywistnić istotnie ideę narodową będą mogli tylko prawdziwi, a nie koniunkturalni narodowcy. W naszych zaś warunkach twórczym, celowo działającym narodowcem jest tylko czynny członek Stronnictwa Narodowego.

I tutaj dochodzimy do sprawy organizacji. Dopiero wtedy, gdy do nastrojów dodamy organizację, sprawa unarodowienia Polski zostanie rozstrzygnięta.

Nie ulega — jak już zaznaczyliśmy — żadnej wątpliwości, że nastroje w Polsce są dziś nastrojami wybitnie narodowymi. Zeby się o tem przekonać, wystarczy wziąć udział choćby w zgromadzeniach przedwyborczych Stronnictwa Narodowego w Poznaniu. Nasze trzy wielkie zebrania przedwyborcze w sali „Olimpia”, gromadzące po kilka tysięcy ludzi, są dowodem i obrazem tych narodowych nastrojów.

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że gdyby władza w państwie zależała tylko od nastrojów, to obecnie rządziłby Polską narodowcy. Tak jednakże nie jest. Nietylko bowiem do zdobycia władzy, ale nawet do utrzy-

mania narodowych nastrojów potrzeba licznej i dobrze działającej organizacji.

Stronnictwo Narodowe, wychodząc z powyższych założeń, stara się w obecnym okresie wyborczym także pomnożyć swoje szeregi. O siłę bowiem i sprawności organizacji politycznej dzisiejszego, nowoczesnego typu decyduje ilość i jakość jej członków. Tylko członkowie Stronnictwa, i to członkowie czynni, tworzą podstawę siły ruchu politycznego. Oni tylko przecie dają pracę i środki moralne i materialne, potrzebne do skutecznej działalności politycznej. Im więcej członków liczy stronnictwo polityczne, tem więcej skupia się około niego sympatyków i zwolenników, luźniej ze Stronnictwem związanych, tem głębsze i tem trwalsze są nastroje polityczne ogarniające naród.

Kto tedy jest wyznawcą narodowej ideologii, njech nie pozostaje na uboczu, niech przestanie być tylko sympatykiem Stronnictwa, ale niech wstąpi w jego szeregi. Niech wszyscy czujący i myślący narodowo pamiętają, że od ich czynnej współpracy ze Stronnictwem zależy dziś przyszłość Polski.

Dr. KAROL STOJANOWSKI

Echa pogrzebu ś. p. inż. Naturskiego



Studenci i korporanci z Akademii Górniczej wynoszą na swych barkach trumnę ze zwłokami tragicznie zmarłego wychowawcy i przyjaciela ś. p. docenta inż. Naturskiego z kaplicy cmentarnej na cmentarzu rakowickim w Krakowie.



Wid otwartym grobem ś. p. doc. inż. Naturskiego przemawia przedstawiciel młodzieży akademickiej, student Akademii Górniczej, p. Zdzisław Czernicki. Przed nim prezydium Młodzieży Wszehpolskiej w mundurkach oraz poczty chorągwiane i sztandarowe.

„Na jednej ziemi” deklamuje p. E. Szymańska:

A nad polem chodzą wichry wolne,
a nad wsią chodzą dźwięczna pieśń.
Nikt nie pyta
jakie w niej słowa —
ukraińskie, czy polskie dźwięki.
Jak ta praca w polu jednakowa —
jednakowe na Podolu piosenki.
A w niedzielę, gdy dzwon zawoła,
po imieniu nie woła nikogo.
Czy do cerkwi, czy do kościoła
idą ludzie tą samą drogą.”

Nikt nie pyta, jakie słowa... kościół czy cerkiew... tą samą drogą. Wsio odno!

I dziwić się będzie współczesne dziecko polskie, wychowane na „Płomyku”, że pracownicy TSL-owi tyle wysiłków i trudówłożyli, aby „polskie dźwięki” na Podolu ratować, nie rozumie taki wykoszlawiony „państwo-wiec”, dlaczego ks. biskup Bilczewski kościół budował dla Polaków, chodzących „tą samą drogą” do cerkwi. Przecie dzwon

„po imieniu nie woła nikogo”.

Kto na takiej propagandzie zyskuje? Chyba nie tonący żywioł polski w Galicji Wschodniej.

Z majaczeń na temat wypaczonego braterstwa ludów na specjalną uwagę zasługują powiastka p. Wandę Wasilewskiej pt.: „Pokój na poddaszu — na podwórku”. Treść taka: Brzdące z całej kamienicy zbierają się dla wspólnej zabawy na podwórku. Tylko Chaimek, syn szewca stoi na uboczu, bo dzieci nie chcą Żyda. Ale szlachetna Anka, robotnica fabryczna zrecznie łagodzi rasowe uprzedzenia i wprowadza Chaimka do towarzystwa. No i od razu punkt zwrotny w historii podwórka. „Jest mniej wrzasku, a zabawa — dzie w najlepsze”. Naturalnie rej wiedzie Chaimek, który wszystkim malcom imponuje, opowiadając piękne bajeczki o krasnoludkach i ucząc sposobów urządzania zegara słonecznego. Mały Adaś aż wypieków na twarzy dostaje z podniecenia, kiedy mówi siostrze o nadwyzwyczajnych wyczynach nowego towarzysza. Zadowolony jest również ojciec Chaimka, że syn może się teraz bawić na podwórku i nie musi siedzieć w ciasnej izbie w suferenach, gdzie śmierzdzące skóry pobudzają chłopca do kaszlu. Na znak wdzięczności nie bierze od Anki zapłatę za zelówkę.

Bajki o krasnoludkach słuchają dzieci, jak każdej bajki. W porządku.

Ale bajkę wyżej przytoczona chciała-by autorka narzucić czytelnikom, jako prawdopodobną w życiu. I tu właśnie są kpiny ze zdrowego rozsądku. Choćby taka drobnostka: młode i stare pokolenie Izraela jest z natury krzykliwe — to powszechnie wiadomo — a w powiastce właśnie obecność Chaimka wpływa na ukroczenie wrzasków. Albo inna drobnostka: Chaimek kaszle z powodu śmierzdzących skór w warsztacie szewca. Zupelnie nieprawdopodobne. W izdebce ojca Chaimka śmierzdzi — to prawda, ale z innego powodu. Oto żona jego Ruchla jest niechlujna i on niechlujny i bachory niechlujne, jak wogóle całe plemię Chaimów. W związku z tem trzeba powiedzieć, że i ryciny zdobiące powiastkę kłamią. Czysty Chaimek obejmowany czule przez Ankę niepodobny do rzeczywistego Chaimka, a ojciec jego tylko trzewikami, które trzyma w ręku markuje żydowskiego szewca, wyglądem zaś i strojem przypomina raczej docenta uniwersytetu lwowskiego z r. 1903 czy 1904... Szymona Askenazego. Ale to ostatecznie drobnostki.

Ważniejsza sprawa inna: Chaimek w roli nauczyciela dzieci polskich i kierownika ich zabaw. Od powietrza, głodu, ognia i wpływów Chaimkowych wybaw nas Panie! Przecie Żyd naprawdę nie będzie opowiadał Antosiom bajek o krasnoludkach, tylko pokaże im obrazki pornograficzne, tylko wyszachruje od nich ołówki i pióra, tylko nauczy oszukiwać nauczyciela, a jak będzie starszym zapozna ich z bolszewizmem i poprowadzi demonstrujących goiów na kule policyjne, sam ukrwwszy się w krzakach (jak w Krakowie). Wpływ Chaimków z reguły destrukcyjny, deprawujący dusze polskie — o tem wie każdy wychowawca, który umie obserwować życie. Wiece wciąganie Chaimków w środowiska polskie, a tembardziej oddawanie im przewodnictwa jest z pedagogicznego punktu widzenia absurdem.

A czy ta pocziwa Anka może być wzorem dla dzieci polskich? Trzewiki do naprawy oddaje Chaimowi, a nie polskiemu szewcowi. A przecie głodujących rzemieślników naszych jest dość i żyją w znacznie gorszych warunkach niż Chaim, bo nie mogą liczyć na bezprocentowe pożyczki amerykańskiego Jointu. Gdzie tu zachwalanie „braterstwo” w stosunku do własnych rodaków? Tylko Chaimy bracia — a oni nie?

Chaim zrobił prezent z zelówki — no, no! Bywa tak w tendencyjnej powiastce, a całkiem inaczej w życiu. Szlachetność i wdzięczność żydowska ma od wieków ustaloną markę. Pozna ją kiedyś sama Anka, robotnica fabryczna, kiedy bezlistośnie wyzyskiwana przez chlebobawcę Kohna, popadnie jeszcze w łapy jego zwyrodniałego syna, powiedzmy Sruła. Bo tak wygląda rzeczywiste życie, bez fantazji i bajek.

Paradny jest starz Chaim w djalogu z Anką. „To się tak mówi, że wszyscy ludzie są braćmi. Ale dzieci krzyżowały zawsze na mojego chłopca: Żyd! Żyd!” Chaim teskni melancholijnie do rzeczywistego braterstwa między ludźmi. Naprawdę? Przecie on sie uważa za członka wybranego narodu i przyszłego pana wszystkich nieżydów, obróconych w niewolników. Przecie dla niego każdy Antos to goj — obcy, poza prawem talmudycznym stojący. On na niego patrzy zgóry, on nim pogardza.

A mimo to chce, aby go za brata uważać. Pewnie — z tem mu wygodniej. Jak się w głowie goiów wylegnie fijoł wszechludzkości, to Anka podzieli buty u Chaima, Ignac kupi towary u Abramka, Giemek zasięgać będzie porady u adwokata Lejby i t. d. Żyd skubie, oszukuje, kradnie i w rezultacie Chaim ma 90 proc. kredytu prywatnego w swych rekach, 85 proc. przemysłu, handlu, kamienicy w miastach, w pachcie całe nasze życie gospodarcze i kulturalne. Ładnie na tem braterstwie wychodzimy!

Tak wyglądają „Płomykowe” budy. Czytają je dzieci polskie, kształcą się na nich i uczą obowiązków obywatelskich. Od powietrza, głodu, ognia i takich płomyków oświaty wybaw nas Panie!

T. KLING.

Sprawa p. Rzymowskiego

Jak donoszą z Warszawy, sprawa zarzutu o plagiat, postawionego członkowi Polskiej Akademii Literatury Wincentemu Rzymowskiemu, weszła w stadium decydujące. Polska Akademia Literatury powołała do życia sąd koleżeński, który przystąpił do badania sprawy.

Do czasu wydania orzeczenia p. Wincenty Rzymowski nie bierze udziału w pracach PAL-u.

Narodowy Kraków żąda rozwiązania rady miejskiej

Wielkie zebranie publiczne Stronnictwa Narodowego w Krakowie

Kraków, 24. 11. W ub. niedzielę w sali „Sokoła” na Podgórzu odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Było to pierwsze w tym charakterze zebranie Stronnictwa Narodowego w Krakowie. Bo, jak wiadomo, nigdy dotąd władze starościńskie nie chciały zezwolić na urządzenie przez Stron. Narodowe zebrania publicznego, jakkolwiek np. socjaliści zebrania takie stale, bez żadnych przeszkód organizują. Jak wiadomo, nawet wielkie zebranie Stronnictwa, urządzone w maju b. r. w Starym Teatrze, nie miało charakteru publicznego, bowiem w ostatniej chwili zostało przez władze zakazane, a odbyło się jedynie jako zebranie członkowskie.

Niedzielne zebranie wykazało coraz bardziej postępujący wzrost Stronnictwa Narodowego na terenie Krakowa i zwiększającą się atrakcyjność jego programu i hasel wśród szerokich mas robotniczych Krakowa. Mimo niesprzyjającej pogody i bardzo oddalonego od centrum miasta lokalu „Sokoła” podgórskiego („Sokół” krakowski ciągle się jeszcze „remontuje”, jeśli tylko chodzi o wynajęcie sali Stronnictwu Narodowemu), na zebranie przybyło zgórą 1000 osób, w czem conajmniej trzecia część ludzi nowych, ze Stronnictwem związanych tylko sympatjami. Przybyło też na zebranie kilkudziesięciu robotników dotąd pozostających w organizacjach socjalistycznych i nawet będących pod wpływami komunistów. Z zebrania, na którym przemówień słuchali z zainteresowaniem i niesłabnącą uwagą, nie usiłując nawet okrzykami przeszkadzać — wyszli ci ludzie pod wrażeniem usłyszanych wywodów, głośnie przyznając rację mówcom i programowi Stronnictwa Nar-

dowego. Nawet najzagorzalsi z nich poważnie zachwiali się w swych dotychczasowych poglądach.

Na zebraniu przemawiali po zagajeniu go przez prezesa zarządu grodzkiego S. N. pułk. Wolkowickiego — wiz. Wincenty Ogrodziński, który swe wywody poświęcił stosunkom panującym na te terenie samorządu Krakowa, przedstawiając równocześnie narodowy punkt widzenia w kwestji samorządu miast, oraz redaktor naczelny „Warsz. Dziennika Narodowego” i generalny sekretarz Stronnictwa Narodowego red. Stefan Sacha. Ten ostatni poświęcił swe przemówienie istniejącym w Polsce stosunkom i drogom wyjścia z panującego obecnie chaosu. Dużą też część swego przemówienia przeznaczył red. Sacha na omówienie kwestji robotniczej. Miarą zainteresowania zebranych wywodami red. Sachy był fakt, że przemówienie, trwające już prawie półtora godziny, na życzenie zebranych przedłużył jeszcze o prawie godzinę.

Na zakończenie zgromadzenia zebrani uchwalili jednomyślnie odczytany przez członka zarządu okręgowego Str. Nar. mgr. Wł. Jaworskiego rezolucję, dotyczącą stosunków miejskich i domagającą się rozwiązania krakowskiej rady miejskiej. Rezolucję tę podajemy w całości:

„Zważywszy, że obecna rada miejska i magistrat w Krakowie nie odpowiadają swym składem „sanacyjno”-żydowskim układowi sił politycznych i społecznych, że rada miejska swoją bezczynnością i biernością, Magistrat zaś postępowaniem zależnym od chwilowych okoliczności, nie tylko nie są zdolne poprowadzić gospodarki miejskiej ku pożytkowi ludności polskiej, lecz nawet najoczywiście jej żywotny

interes zaprzeczają,

„zważywszy dalej, że pod rządami obecnej „sanacyjno”-żydowskiej większości w radzie miejskiej Kraków stale traci nie tylko charakter starodawnej stolicy Polski i zmienia się w siedzibę sił wrogich Polsce i centralę światowego żydostwa, lecz także przez niedbalstwo w utrzymaniu porządku w mieście, przez brak jakiegokolwiek planu i ładu w budownictwie spada na poziom wschodniej miłośnicy.

„zważywszy wreszcie, że dzięki nieudolności czy też celowej robocie obecnych rządów miasta staje się ono najdroższym miastem w Polsce nie tylko pod względem kosztów utrzymania dla mieszkańców, lecz także pod względem wydatków na administrację miejską i, że gdyby stan obecny miał potrwać dłużej, to miasto czeka nieuchrona ruina —

„Stronnictwo Narodowe w Krakowie żąda rozwiązania obecnej rady miejskiej, zarządzenia i przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów, które po pozabawieniu Żydów praw politycznych dadzą Krakowowi właściwych przedstawicieli jego najistotniejszych interesów. Tylko polscy radcy miasta mogą usunąć najgorsze zło: przewagę żerującego na większości polskiej żydostwa i gospodarkę miasta przeprowadzić zgodnie z jego odwieczną tradycją i wolą zamieszkujących go Polaków.”

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych” oraz wzniesieniem okrzyków na cześć Wielkiej Polski, Stronnictwa Narodowego, Romana Dmowskiego i narodowych robotników Krakowa, poczem zebrani spokojnie rozeszli się do domów. Podczas zgromadzenia obecny był na sali przedstawiciel starostwa grodzkiego. (j)

Pedagogia „Płomyka

czyli

Chaim w roli nauczyciela dzieci polskich

Cały niemal 10-ty numer „Płomyka” z dnia 3 listopada, poświęcony propagandzie braterstwa ludów, sięga swojemi tendencjami głęboko w wiek miniony. Jedne opowiadania poruszają tematy z szerokiego świata (F. A. Ossendowski: Wędrowka w świat, Jim Poker: Bandera na oceanie), inne obejmują ziemię i sprawy nam bliższe (Jerzy Ostrowski: Wiercipięta, Profesor i Placok, Wanda Wasilewska: Pokój na poddaszu, wiersz E. Szymańskiej: Na jednej ziemi).

Esencją opowiadań pierwszej grupy wyciśniemy ze słów „brata” Diego w fantastycznej powiastce: Bandera na oceanie. „Widzisz — drogi Estabanie, to wszystko — stocznia, warsztaty, lotnisko, koszary, arsenał, elektrownia poruszana turbinami, w których pracują posłuszne nam siły wulkanu — wszystko to stoi na usługach braterstwa ludów. I niech cię nie dziwi, że mamy tu także armaty, torpedy i karabiny maszynowe, albowiem wolność i sprawiedliwość bez siły są tylko dziecinną gadaniną...”

Jasne. Przypominają się nam Sołwity, które również pacyfikują świat i uszczęśliwiają ludzkość tankami i Rosenbergiem.

Jeśli chodzi o teren Polski, ideały wszechludzkie przejawiają się skrupulatnym rozcieńczaniem i zamazywaniem polskości, wedle najbardziej ortodoksyjnych nakazów tzw. państwowego wychowania. Wiece w wierszu

Jaka solidarność?

**Stosujemy dialektykę materialistyczną! — Naród czy klasa? — Patrzymy w przyszłość
Gdy się wylonią nowe formy**

Łódź, 24 listopada

Gdy blisko sto lat temu **Marx** rzucił hasło międzynarodowej solidarności proletariatu, oparł się on na dialektyce materializmu dziejowego.

W myśl tej teorii wartością realną są jedynie stosunki gospodarcze. Religja, patriotyzm, moralność itd. miały to być rzekomo zaledwie skutki działania sił gospodarczych. **Wszelkie wartości duchowe powstawały pod wpływem takiego czy innego układu stosunków gospodarczych i miały swą rację bytu tak długo, jak długo nie doszło do przebudowy ustroju gospodarczego.** W ten sposób wedle teorii **Marxa** te wszelkie wartości duchowe jako przypadkowe i drugorzędne nie powinny mieć wpływu na życie społeczne, a przedewszystkiem nie mogą być poważnie brane pod uwagę w planach przebudowy świata. Masy robotnicze muszą kierować się jedynie wskazaniami interesu, odrzucając wszelkie inne względy jako zbyteczne i szkodliwy balast. Skoro pomiędzy interesem robotnika a interesem przedsiębiorcy istnieje sprzeczność, skoro taka sama sprzeczność zachodzi pomiędzy interesami robotników i fabrykantów we wszystkich krajach — robotnicy wszystkich krajów powinni połączyć swe wysiłki. **Tak powstała teoria międzynarodowej solidarności proletariatu.** Na przeszkodzie stała sprzeczność interesów narodowych, lecz przecie patriotyzm jest rzeczą nieistotną, „burżuazyjnym przesądem”, wynalezionym na utrapienie robotnika!... Czy robotnik francuski w walce z francuskim kapitalistą ma szukać oparcia w niemieckim robotniku, czy też raczej powinien się raczej solidaryzować z francuskim fabrykantem i wspólnie zwalczać wszystkich Niemców?

Stowem solidarność narodowa czy klasowa?

Na to pytanie socjalizm i komunizm zawsze odpowiadały, że tylko solidarność klasowa!

Zwalczając pogląd materialistyczny, stosowano zazwyczaj taktikę wykazywania błędów materializmu, twierdząc, że sprzeczność interesów jest mniejsza niż sprzeczność wypływająca z patriotyzmu. Spróbujmy jednak zastosować właśnie dialektykę materialistyczną, **odrzućmy wszelkie inne względy jako „nadbudówkę” — i humanitaryzm, i szowinizm, i wolność obywatelską,** a spojrzmy na zagadnienie solidarności tylko z punktu widzenia interesów.

Ostatecznie zdajemy sobie sprawę, że solidarność narodowa, której **Marx** przeciwstawiał solidarność klasową, obejmuje nie tylko konflikty pomiędzy Niemcami i Francuzami, ale również i to przedewszystkiem konflikty wszystkich narodów z żydostwem! **Czy aby **Marxowi** nie o to chodziło, żeby głosząc solidarność międzynarodową, zniszczyć podstawy antysemityzmu?**

Dziś w Łodzi sprzeczności interesów pomiędzy żydostwem a resztą społeczeństwa są coraz ostrzejsze. Spójrzmy na nie z punktu widzenia interesu materialnego, zarówno robotników, jak też i przedsiębiorców.

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy interesem robotnika i interesem fabrykanta zachodzi sprzeczność, ale też sprzeczność i pomiędzy interesem żydowskiego fabrykanta i fabrykanta-chrześcijanina. **Gdzie istnieje sprzeczność większa?**

Od wielu lat żydostwo systematycznie opanowuje przemysł, rugując chrześcijan. Gdy **Lubecki** kładł pierwsze podwaliny pod dzisiejszą Łódź, **nie było tu ani jednego Żyda-przedsiębiorcy.** Dziś cały przemysł jest uzależniony od żydostwa! Jeżeli pozostała pewna ilość przedsiębiorców chrześcijan, są oni na lasce żydostwa! W kartelach i związkach żydostwo rej wodzi, handel i finanse tak są przez Żydów opanowane, że żaden fabrykant nie śmie narazić się na bojkot ze strony żydostwa, a co najważniejsze **proces zażyźniania przemysłu stale postępuje!**

Niedaleki jest czas, gdy żydostwo zagarnie w swe ręce cały przemysł łódzki tak, jak opanowało finanse. Przemysłowcy-chrześcijanie skazani są nie tylko na to, że bez sprzeciwu muszą słuchać żydowskiej komendy, lecz **poprostu są na wymarciu!**

Już welna całkowicie znalazła się

tu w ręku Żydów, bawelna się broni, lecz największe firmy chrześcijańskie albo przeszły w ręce żydowskie, albo się od żydowskiej finansjery kompletnie uzależniły! Anonim, który coraz silniej podcina podstawy zdrowego przemysłu, jest kompletnie przez żydostwo opanowany...

A los robotnika? Wydział karny Inspektoratu Pracy wymierza kary prawie wyłącznie żydowskim fabrykantom! Nie można awierdzić, aby robotnikowi w firmach chrześcijańskich powodziło się dobrze, ale u Żydów są wyzyskiwani jeszcze gorzej! Co ważniejsze, **gdyby fabrykant-chrześcijanin chciał wprowadzić lepsze stawki i podnieść byt zatrudnionych u niego robotników, nie może tego uczynić, gdyż wówczas jego ceny nie wytrzymają konkurencji z cenami Żydów, którzy dzięki wyzyskowi mas robotniczych mają lepszą „kalkulację handlową”!**

Również warto i na to zwrócić uwagę, że dziś mimo ochrony i ubezpieczeń robotnikowi o wiele gorzej się powodzi niż przed wojną! Właśnie w miarę opanowywania przemysłu przez żydostwo wyzysk mas robotniczych wzrasta i wzrasta liczba bezrobotnych... Oczywiście obrońcy żydostwa będą tłumaczyli to tysiącem powodów, ale fakt pozostaje faktem — **im więcej Żydów-przemysłowców, tem większa jest nędza mas robotniczych, tem niesprawiedliwszy jest podział dochodu społecznego!**

Jasną więc staje się rzecz, że acz istnieje sprzeczność pomiędzy interesami robotnika i fabrykanta, to jednak **sprzeczność interesów Polaków i Żydów jest o wiele większa!**

Tak wygląda kwestja żydowska, oglądana z punktu widzenia **materialistycznego!** I niech nam teraz nie zwracają głowy „humanitaryzmem” i względami „ogólnoludzkiej sprawiedliwości”! **Ci, co w imię dialektyki materialistycznej zwalczały moralność i religję, patriotyzm i idealizm, nie mają dziś prawa w obronie żydowskich wyzyskiwaczy powoływać się na „nadbudówkę”!** Boć jeśli religja i naród to tylko rzekomo rezultaty układu stosunków gospodarczych, to czemu jest w takim razie „ogólnoludzki humanitaryzm”? — Ogólnożydowską humorystyką!

Patrząc na bliską odległość — od sezonu do sezonu — może się wydawać, że chwilami sprzeczność interesów pomiędzy fabrykantem i robotnikiem jest większa, niż antagonizm polsko-żydowski. Patrzymy jednak dalej w przyszłość. Zobaczymy wówczas, że właśnie i przedewszystkiem interes fabrykantów-chrześcijan nakazuje im solidaryzować się z wysiłkiem mas robotniczych, które pierwsze rozpoczęły walkę z żydowskim zalewem. Chrześcijański przedsiębiorca, który w imię krótkowzrocznej pojętego interesu własnego, od „polityki” trzyma się zdala, szkodzi nie tyle nawet Polsce, co sobie samemu, skazując się na rychłą już zagładę z ręki żydostwa.

Przeżyjemy zasadniczy kryzys. Stare formy gospodarcze muszą ustąpić miejsca nowym. Trudno orzec, jakie ostatecznie będą to formy. Jedno nie ulega wątpliwości. Już dziś w dobre zrozumiałym interesie własnym masy robotnicze i przedsiębiorcy-chrześcijanie muszą podać sobie ręce w walce z żydowskim zalewem. **ha.**

Echa zająć przy ul. Składowej

Tragiczny finał krwawego dramatu

Łódź, 24. 11. — Jak donosiliśmy, przy ul. Składowej 38 rozegrał się krwawy dramat. Niejak **Bierkowski** postrzelił trzech sąsiadów, a jego żona usiłowała podpalić dom, poczem zbiegła.

W wyniku wdrożonego niezwłocznie pościgu, **Władysława Bierkowska** i jej córka **Helena** zostały jeszcze wczorajszej nocy aresztowane w mieszkaniu krewnych, u których się ukryły. Matkę i córkę odwieziono do wydziału śledczego, gdzie zostały osadzone w areszcie. Obie nie przyznają się do winy,

tłumacząc się, iż w roztargnieniu po strzelaninie rozlały naftę na podłogę. Dalsze energiczne śledztwo toczy się.

Jedną z ofiar strzelaniny, a mianowicie **Dąbrowski** zmarł. To też w prosektorjum miejskiem odbyła się sekcja zwłok zabitego **Dąbrowskiego**, dziś z polecenia prokuratora odbędzie się jego pogrzeb. Stan przebywającego w szpitalu św. **Józefa** **Tomasza Węgrzynowskiego** jest w dalszym ciągu ciężki. Syn jego, który doznał przebiecia kulą dłoni, opuścił wczoraj szpital.

Policja poszukuje Żyda-plajciarza

Łódź, 24. 11. — W upadłości **Fejz-wisa Rajczuka**, prowadzącego przedsiębiorstwo w Łodzi (11 Listopada 9), oraz w Warszawie (Niska 65), sąd rozpoznawał sprawozdanie syndyka **Rajczuk** prowadził w Łodzi handel pończochami; syndyk stwierdził, że upadły ukrył starannie wszystko, co mogło przedstawiać jakakolwiek wartość. **Rajczuk** posiadał w Łodzi prywatne mieszkanie i skład przy ul. Listopada 9, przedsiębiorstwo wyrobu zaś przy ul. **Kopernika** 53. W okresie największych transakcji kredytowych, **Rajczuk** zlikwidował mieszkanie, skład i fabrykę. Zlikwidował, czy też ukrył towar i ruchomości, pomimo zajęcia, jakimi były obłożone i żadnego ich śladu ustalić się nie dało.

Ponieważ **Rajczuk** uchodził w Łodzi za bogatego kupca i właściciela fabryki pończoch „**Lil**” w Warszawie, syndyk udał się z komornikiem do lokalu w Warszawie, gdzie **Rajczuk** prze-

pisał przedsiębiorstwo na **A. Tajtelbauma** i **A. Podolskiego**. Przepisanie to, zdaniem syndyka, nosiło znamiona fikcyjności, to też sąd okręgowy w Łodzi dla zabezpieczenia powództwa, nakazał zajęcie ruchomości firmy „**Fabryka Wyrobów Pończosznich „Lil”**”, **Podolski**, **Tajtelbaum** w Warszawie, ul. **Niska** 65.

Prawdopodobnie firma ta jest również zamaśkowaną placówką **Rajczuka**, gdyż przedtem należała do **Tajtelbauma** i **Podolskiego** i prowadzona jest obecnie przez dawnego buchaltera fabryki „**Lil**” przy ul. **Niskiej** 65.

Za **Rajczukiem**, w rezultacie wszczętego przeciwko niemu dochodzenia, wydano nakaz aresztowania i rozestano listy gończe. Dochodzenie prowadzi się również przeciwko **Tajtelbaumowi** i **Podolskiemu**. Dotychczasowe jednak poszukiwania za **Rajczukiem** na terenie Łodzi, Warszawy, Wilna i Gdyni nie dały rezultatu.

Wyrok na żydowskiego lekarza

Za przyczynienie się do zgonu pacjentki - Polki 10 miesięcy więzienia

Przemysł, 24. 11. — Przed sądem okręgowym w Przemyslu, zakończyła się sensacyjna rozprawa, przeciw lekarzowi żydowskiego szpitala dr.

Zygfrydowi Diamandowi, który w głównej mierze przyczynił się do zgonu żony ziemianina **sp. Matyldy Wolskiej**. Proces obfitował w szereg rewelacji. Lekarze żydowscy z prof. **Dau-**

mem, ze **Lwowa** na czele, usiłowali **Diamanda** bielić. Rzeczywisty jednak stan rzeczy, przedstawili dopiero świadkowie Polacy. Lekarz starostwa dr. **Armatys** stwierdził, że kiedy po zgonie **Wolskiej** zrobił w szpitalu rewizję, znalazł tam brud i niechlujstwo. Dr. **Diamand**, jak stwierdzili następni świadkowie, chodził po salach szpitalnych z okazalym psem, a higiena zwłaszcza w ambulatorjum, stała na niskim poziomie, zadczywał o winie **Diamanda**, biegły dr. **Żuralski**, zaproszony, aż z **Poznania**. Opinie uczonego **poznńskiego**, posiadały moc stali i żaden argument obrony, nie zdolal ich osłabić.

Przebieg rozprawy rzucił również smutne światło na osobę meza zmarłej. Kiedy po wielu dniach meczarni, nastąpił zgon, mimo, że na parę godzin przed tem, dr. **Diamand**, zapewnił, że wyzdrowieje, p. **Wolski** uważał za wskazane ucałować serdecznie asystenta dr. **Diamanda**, który rzekomo po ojcowsku, miał się zmarłą opiekować.

Trybunałowi przewodniczył dr. **Rzeszułko**, wotowali s. s. o. **Czerny** i **Ditz**, oskarżał prok. **Turek**. Po znakomitych przemówieniach prokuratora, oraz adw. **Kropińskiego**, który wnosil powództwo cywilne, zapadł wyrok, mocą którego **Diamanda** uznano winnym i skazano na 10 miesięcy więzienia.

Tak prokurator, jak i skazany, zapowiedzieli apelację. Wyrok powyższy powinien wreszcie otworzyć oczy Polakom, korzystającym z napiętnowanego żydowskiego szpitala. **J.**

Chleb dla Polaków

W związku z nadchodzącymi świętami **Bożego Narodzenia** wzrasta się popyt na suszone owoce tak ze strony pojedynczych kupców jak i hurtowni, dlatego Wydział Gospodarczy zwraca się do pp. producentów suszonych owoców, by zechcieli podać swoje adresy.

Wydział Gospodarczy Str. Nar. w Łodzi, ul. **Piotrkowska** 86.

Łódzcy kupcy, chcąc się wywołać od pośrednictwa żydowskiego, poszukują producentów grochu, fasoli i innych produktów strączkowych, którzyby się zgodzili na dostawę. Przy ofertach podać cenę za kg.

Wydział Gospodarczy Str. Nar. w Łodzi, ul. **Piotrkowska** 86.

Łódzcy kupcy detaliści i hurtownicy poszukują orzechów i innych owoców na święta. Przy ofertach podać cenę za kilogram.

Wydział Gospodarczy Str. Nar. w Łodzi, ul. **Piotrkowska** 86.

Poszukujemy wytwórni pudełek lubianych do celów aptekarskich. Zgłoszenia kierować do Wydziału Gospodarczego Stron. Narod. w Łodzi, ul. **Piotrkowska** nr. 86.



(Na melodję „**krakowiaka**“)

Znowu przejaw życia
Obudził się w **PAL'u**,
Zaleje znów Polskę
Nowych „**bobków**” falą.

Wzniesie kilku gości
Na **Parnas**, pod chmury,
Za wyczyny świetne,
Za zasługi pióra.

We wszystkich miasteczkach
Od najmniejszych licząc,
Jeszcze bardziej wzrośnie
Zastęp „**bobkowiczów**”.

Tylko **Łódź**, że miasto
Roboczego gminu,
Niema jakoś szczęścia
Do słynnych „**wawrzynów**”.

A przecież i u nas
Mnóstwo ludzi pisze,
Dało się to nawet
Już na sądach słyszeć.

A że były skromne
Te sławy rodzime,
Świątną swoją tfu-rcość
Kryły anonimem.

Alé to jest furda
I proszę mi wierzyć,
Że się im tembardziej
„**Bobek**” ów należy.

A już z nich najbardziej
(Poco bujać dużo) —
„**Redaktor**” **Peprzcki**
Na **wawrzyn** zastąpił.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do g. d. 9.45.

Najstarsza Odlewnia Dzwonów z założ. 1808 r. Braci Felczyńskich - Ludwika Felczyńskiego i ski w Kaluszu w Przemysłu dostarcza DZWONY w różnych wielkościach i tonach bez zadatku, gdyby nie odpowiadały w głosie czy harmonii zabiera własnym kosztem. SPAJA rozbite stare dzwony własnym wynalazkiem. ADRES: tel. Felczyński, Kalusz Felczyński, Przemysły. OSTRZEŻENIE! Ze względu na objazd agentów żydowskiej firmy Bergera ze Stanisławowa a to Włodzimierza Felczyńskiego (imionika) i Wilczyńskiego podszuwające się pod naszą firmę ostrzegamy, iż fabryka nasza znajduje się tylko w Kaluszu i Przemysłu i nigdzie indziej żadnej filii nie posiadamy. N 19 480

Skład owoców czekolady, delikatesów, dobrze zaprowadzony centrum bez długu. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 550

Nieruchomość w większym mieście z trzema składami, rzeźnictwo, restauracja i kolonjalka, dobrze prosperujące z powodu wyprowadzki zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 40 701

Uwaga 7 mórz budynkami bez długu, cena 4 500. Znaczek odpowiedz. Kuszar, Nowe Miasto pow. Jarocin. zd 40 545

Skład artykułów spożywczych z towarem, magłem, mieszkaniem tania dzierżawa na sprzedaż. Adres wskazuje Oredownik, Poznań zd 40 658

Samochód Ford pedałowy rejestrowany okazujecie sprzedaż Ant. Matela, Minikowo, poczta Staroleka. zd 40 821

Pea-Krem utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku. R. Barcikowski S. A. Poznań

1. KAMIENICE
Dom rodzaj willi, 6 ubikacji, komfort ogrodem 15 000, — wpłaty 8 000, — Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 40 371
Dom w Poznaniu 6 ubikacji, ogród, cena 8 000, — wpłaty 5 000, — Czachorowski, Poznań, św. Wojciech 30. zd 40 380
Domek w Poznaniu przy tramwaju bardzo korzystnie 3 500, — wpłaty 2 000, — Czachorowski, Poznań, św. Wojciech 30. zd 40 379

7. SPRZEDAŻE
Okazyjnie sprzedam prosperującą kolonjalkę sprzedawa wódek, mieszkaniem, większym mieście. Warunki według umowy. Oferty Oredownik, Poznań zd 39 199
Piekarnię do wydzierżawienia w Poznaniu. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 785
Kolonjalka mniejsza z towarem, przyległym małym pokojem w mniejszym mieście spiesznie na sprzedaż. Oferty do Oredownika, Poznań zd 40 297

CHLORAMI SNIĘZNO BIAŁA MIĘTOWA PASTA DO ZĘBÓW. Henryk Zab Poznań Pg 8340/11-Z 783/9

Dom parterowy, nowy, 5 ubikacji piwnice, parcela siedemset m² Poznań, Dębice 10 000, — Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 40 597
Dom miasteczko ogrodem, bez długu, cena 2 500, — Znaczek odpowiedz. — Kuszar, Nowe Miasto, pow. Jarocin. zd 40 546
Dom w Poznaniu nowy, czyszowy, składem rzeźniczym dobrze budowany bez długu 26 000, — Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. zd 40 666

Gospodarstwo pod samym Poznaniem 140 mórg, zabudowaniem, wpłaty 28 tysięcy. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 552
Kopalnia złota zapewniona cukrownikowi i piekarni ewent. jadalnie, komplet urzędowa, tysiąc złotych mieszkaniem, Tyczewski, Poznań, Szewska 14 — 8. zd 40 646

Dom w Poznaniu 2 x 3 pokoje, parcela 9 000, — wpłaty 7 500, — korzystnie sprzeda Ratajczak, Poznań, Skarbowska 18. zd 40 665

6. OŻENKI
Przystojna inteligentna bezdzietna wdówka po 40, posiadająca 13 000 gotówki szuka odpowiedniego męża. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 588
Panna 1 000 zł i wyprawę pragnie wyjść z domu. Oferty z fotografią Oredownik, Poznań zd 40 568
Kupiec przystojny własne przedsiębiorstwo, mieszkaniem szuka żony gospodarnie, posag niekonieczny. — Oferty z fotografią Oredownik, Poznań zd 40 670
Kawaler lat 24, przystojny i pracowity, z uczciwej rodziny, w krytycznym położeniu, bez pracy, ożeniłby się z panną (także z dzieckiem) lub wdową, posiadającą własne gospodarstwo na wsi lub bliskim miastu. Może być starsza, do lat 40, lecz uczciwa i zgodna w życiu. Laskawa oferta Oredownik, Poznań zd 40 703
82 zagospodarowanych, właścicielka panna, lat 33, wydźwięk zamąż, spłata rodzinna potrzeba 6 000. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 742
Panna stała praca, mała oszczędność, zapozna pana posiadzie od 30. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 779
Wdowiec mistrz piekarski poszukuje żony (panny — wdowy) cokolwiek gotówki celem założenia piekarni. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 40 763

OGÓLNOPOLSKIE
Czwartek, 26. listopada.
6.30 audycja poranna: 11.30 poranek dla młodzieży szkół powszechnych — w oprac. Jadwigi Miecznikowskiej i Ireny Skowronkówny; 11.57 syrena czasu; 12.03 program południowy; 15.00 wiadomości gospodarcze; 15.15 programy lokalne; 16.20 „Chwilka nyma” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Brenkła; 16.35 programy lokalne; 17.00 „Uniwersytet w każdym mieście” — odczyt, wygłosi Zofia Prackowińska (z Poznania); 17.15 koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); 17.50 o książce Mieczysława Smolarekiego o „Dawna Polska w opiesach podrózników” — wyw. Jan Kucza; 18.00 poradnika aktualna; 18.10 wiadomości sportowe; 18.20 programy lokalne; 18.50 poradnika aktualna; 19.00 „Dookoła miłości” — operetka w 3-aktach Oskara Straussa; 20.30 „Z wędrownic w prowincji” — poradnika aktualna; 20.45 „Życie w mieście”; 22.55 poradnika aktualna; 21.00 VII audycja z cyklu „Sywetk kompozytorów polskich” Juliusz Zarębski. Wykonawcy: Józef Turczyński — fortepian; Kwarter polski (Irena Dubiska — I skrzynce, Tadeusz Ochlewski — II skrzynce, Mieczysław Szalecki — altówka, Zofia Adamska — wiolonczela); 22.00 koncert w wykonaniu zespołu „Almar i Otten” z udziałem dwóch fortepianów; 22.30 programy lokalne.

KRAJOWE
Czwartek, 26. listopada.
Warszawa — 12.03 posłuchamy naszych piosenkarzy (płyty); 12.40 „Przegląd wydawnictw polskich” — wyw. Tadeusz Sawicki; 15.15 zespół Pawła Rymana; 16.00 „Skrzynka ogólna” — dr. Marjan Stepowski; 16.15 „Życie

ILUSTRACJA POLSKA

SZEROKO
ROZPOWSZECHNIONY
TYGODNIK ILUSTROWANY

Najświeższy numer (46) zawiera ciekawe feljtony, reportaże, nowelki m. in.: *Telefon idzie na spacer, Lot dokola ziemi, Walka o Łuk Cezara w Toruniu, Madryt w ogniu bomb i granatów, Nowy zawód dla pięknych pań, Egzotyczny czworonożny przyjaciel człowieka, Pozatem jak zwykle dziać kobiecie, kącik młodzieży, powieści i moc humoru*
Bezpłatne numery okazowe na życzenie wysyła Administracja „Ilustracji Polskiej” w Poznaniu, św. Marcin 70

DAJE GWARANCJĘ SKUTECZNEJ REKLAMY KUPIECKIEJ

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE
Czwartek, 26. listopada.
6.30 audycja poranna: 11.30 poranek dla młodzieży szkół powszechnych — w oprac. Jadwigi Miecznikowskiej i Ireny Skowronkówny; 11.57 syrena czasu; 12.03 program południowy; 15.00 wiadomości gospodarcze; 15.15 programy lokalne; 16.20 „Chwilka nyma” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Wacława Brenkła; 16.35 programy lokalne; 17.00 „Uniwersytet w każdym mieście” — odczyt, wygłosi Zofia Prackowińska (z Poznania); 17.15 koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa); 17.50 o książce Mieczysława Smolarekiego o „Dawna Polska w opiesach podrózników” — wyw. Jan Kucza; 18.00 poradnika aktualna; 18.10 wiadomości sportowe; 18.20 programy lokalne; 18.50 poradnika aktualna; 19.00 „Dookoła miłości” — operetka w 3-aktach Oskara Straussa; 20.30 „Z wędrownic w prowincji” — poradnika aktualna; 20.45 „Życie w mieście”; 22.55 poradnika aktualna; 21.00 VII audycja z cyklu „Sywetk kompozytorów polskich” Juliusz Zarębski. Wykonawcy: Józef Turczyński — fortepian; Kwarter polski (Irena Dubiska — I skrzynce, Tadeusz Ochlewski — II skrzynce, Mieczysław Szalecki — altówka, Zofia Adamska — wiolonczela); 22.00 koncert w wykonaniu zespołu „Almar i Otten” z udziałem dwóch fortepianów; 22.30 programy lokalne.

„Iskra” baterie anody

A. PIECHOCKI POZNAŃ Pg 7 141/2
nora Pfitznera, Sztutgart. Operetka w 1-akcie. Stolz, Hamburg. — A wieczorem tańczymy. Berlin. Muzyka taneczna. Kopenhaga. Koncert symf. 20.15 Bukareszt. Koncert symf. dyr. Molinari. — Anglia. (Nat. Progr.). „Król wędrownic” — operetka Frim'a z udział. Bebe Daniels. 20.30 Anglia. (Rez. Progr.). Transm. koncertu z Halifax. 20.45 Paris. P. T. T. Recital fort. Br. Hankowskiego.
21.00 Koenigswnst. Wieceń pięknej muzyki. Kaunas. „Mancru” — opera Paderewskiego. Bernouster. Wieceń Brahmsa. — 21.20 Ryga. Koncert orkiestrowy. 21.30 Wiedeń. „Rzecz o miłości i śmierci” Korneta K. Rilke — poemat muz. Strasburg. „Serwis Wiedniu” — melodie wiedeńskie. Paris. P. T. T. „Kasia” — opera Deligesa. 21.35 Koszyce. Muzyka jazzowa.
22.00 Mediolan. Muzyka dwufort. 22.10 Rzym. Koncert Choru Bazyliki Rzymskiej. 22.15 Sztokholm. Muzyka lekka. 22.25 Budapeszt. Koncert chóru. 22.25 Hamburg. „Der Corregidor” — opera Wolfa. 22.30 Praga. Recital fort. R. Soetens. Koenigswnst. „Nonna muzyczna” Wiedeń. Wariacje i fuga Recera. 23.35 Kolonia. — Muzyka lekka 23.45 Monachium. Recital fort. Radio Paris. Koncert symf.
23.00 Monachium. Koncert kameralny. Koenigswnst. Prosimy do tańca”. 23.40 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23.45 Mediolan. Muzyka taneczna. Wrocław. Z oper A. Schaffmanna”. 23.25 Anglia. (Rez. Progr.). Muzyka tan.
24.00 Frankfurt. „La Traviata” — opera Verdiego.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM
na czwartek:
17.00 Bukareszt. Muzyka jazzowa. 17.30 Budapeszt. Recital skrz. Telamanyiego.
18.00 Królewice. Koncert orkiestrowy. 18.15 Anglia. (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. 18.30 Koenigs-wusterhausen. Pieśni Corneliusa.
19.00 Kolonia. Koncert rozrywkowy. Paris. P. T. T. Muzyka organowa. 19.25 Wiedeń. Rewija przebiegowa. Praga. Wesole czeskie” — balet Bendia. 19.50 Ryga. Koncert wieczorny.
20.00 Oslo. Koncert symf. Sztokholm. Recital fort. A. Borowski. 20.10 Frankfurt. Koncert kompozyt. o. Graenera. Monachium. Koncert rozrywkowy. — Kolonia. Muzyka taneczna. — Lipsk. „Kasia z Helbronu” — o-

Piekarnie restauracje, kolonjalki, rzeźnictwa, kupna i sprzedaże, wielki wybór poleca. Wojtkowski, Poznań, Półwiejska 18, m. 15. zd 40 683

18 DZIERŻAWY
Skład węgla, materiałów budowlanych, 3 pokojowe i stycznia 1937 wynajme. Ignacy Daleczyński, Opalenica, Pierackiego 21. zd 40 284

Skład mieszkaniem w rynku wydzierżawie, 1 stycznia 1937, egzystencja zapewniona. Zgłoszenia Franciszek Fornalik, Gościny, Strzelecka n 20 521

55 pszennych, bez inwentarzy, 150 z morgi, 20 km Poznania. Frankowski, Zabikowo - Poznań, Poniatowskiego 10. zd 40 651

Wydzierżawie piekarnie wraz z składem, mieszkaniem korzystnie, na miejscu szkoła, kościół, poczta, kolej. — Zgłoszenia Franciszek Kaziński, Kunowo, powiat Gościny. zd 40 702

22. ZGUBY
Portfel zawartością 60, — zł i rachunek Czekalski, Miedzycród, zagubiony na dworcu głównym Poznań przy okienku biletów ulgowych, proszę uczciwego znalazcę o wysłanie za wynagrodzeniem do Ostrzyckiego, Miedzycród, d 3751

23. ROZMAITE
Wypożyczalnia **smokingów** najnowsze modele wielki wybór. J. Szymanski, Łódź, Łazienkowska 26 „Prania”. n 20 395

Kamienie do zapalniczek — hurtownie — również fajki, wisiorki, szklane ustniki, papierosnice, tytoniarki, Dybicki, Poznań, Wrocławska 1. d 3740

26. SZUKA POSADY
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni
Młynarz poszukuje dzierżawy młyna lub wiatraka dobrego ewentualnie przyjmie posadę większego młyna za kaucją, obeznany z motorem ssaco-gazowym. Oferty Jan Walkowski, Półwiejska 18. zd 39 428

27. WOLNE MIEJSCA
Potrzebny szewe podreżnicy Ruda Pabjanicka, ul. Staszica 131, Woźniak. n 20 613

Uczeń względnie wolontariusz, utrzymaniem, syn uczciwych rodziców potrzebny. Wiktor Tietz, mistrz fryzjerski, Oborniki, Czarnkowska. n 20 582

Starsza samodzielna gospodyn — dobra kucharka dla prowadzenia większego domu na prowincji oraz pokojówka z praniem potrzebne od zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zd 40 520/1

Borowy połowy trzeźwy i uczciwy dobrze polecony potrzebny. Oferty Oredownik, Poznań zd 40 722

OREGDOWNIK Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Wychodzi codziennie z datą NA DZIEŃ NASTĘPNY
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trela z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trela, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-ty 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. (tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powatała wskutek matrycowania, wydawnictwa nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.
Nakład i cenniki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych silą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie plama, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W Pajęczej Sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika“ Antoni Hram

222

Rutecki zgodził się bez wahania, chociaż nie mógł zrozumieć, dlaczego Burski, który jeszcze tak niedawno zastrzegł się wyraźnie przed mieszaniną Beaty w te sprawy, teraz sam postanawia śledzić wszystkie jej ruchy. Pomimo wynikającego stąd zaciekawienia, nie chciał o nic zapytywać przejętego Stanisława, spodziewając się, że wkrótce sam będzie mógł wyrobić sobie o tem dostateczne pojęcie.

W oczekiwaniu na wyjście Krynickiej od detektywa, przechadzali się w milczeniu po przeciwnej stronie ulicy, na której teraz nie pojawił się żaden przechodzień. Spacerowali tam i z powrotem. Mijały jednak kwadransy i godziny, a Krynicka nie ukazywała się w bramie. W oknach „detektywa Lanickiego“ pogasły już dawno światła i nic nie wskazywało na to, aby „detektyw“ jeszcze mógł urzędować.

Burski przeżywał niewypowiedziane katusze. Żadnym jednak słówkiem nie zwierzył się przed zaniepokojonym studentem z istotnego stanu swej duszy.

Dopiero, kiedy szary świt jał przedzierać nieprzeniknione ciemności nocy i na niebie pojawiły się pierwsze jaśniejsze smugi, Stanisław jakby przebudził się nagle ze snu.

— Chodźmy, panie Wiktorze... już późno.

Poszli.

Krynicka, podobnie, jak przed godziną Rachmil, nie bez wzruszenia zadzwoniła do mieszkania Lanickiego. W przeciwieństwie jednak do Gutermana vel Grybskiego, to wszystko, co mogło ją tutaj spotkać, było niczem w porównaniu z przeżyciami Stanisława Burskiego. Beata miała jeszcze w sobie ten cały ogrom bólu, nieutulonego żalu i żywiołowej wprost nienawiści. Plan strasznej, nieludzkiej w swem okrucieństwie zemsty zarysowywał jej się jeszcze mgliście i niewyraźnie, wierzyla wszakże, że zamierzone dzieło doprowadzi konsekwentnie do końca. Czekala tylko, aby stargane nerwy mogły się przeżyć i umysł był zdolnym do spokojnych rozważań.

Sprawa, w jakiej tak niespodziewanie wzywał ją do siebie szef wywiadu, obchodziła ją tylko o tyle, że poczuwała się jeszcze do przyjętych na siebie obowiązków agentki wywiadu.

Lanicki przywitał ją z uprzejmym uśmiechem i pomógł jej się rozebrać, poprowadził do gabinetu.

— Zechce pani spocząć, pani Beato — rzekł, wskazując jej fotel. — Czy nie ma pani do mnie urazy, że osmieiliłem się zabrać jej kilka chwil czasu? — zapytał z przesadną szarmancją.

— Jestem zawsze do dyspozycji pana szefa — odparła zimno, z lodowatym spokojem na swej regularnej twarzy.

Krynicka zbyt dobrze znała swojego szefa, ażeby wierzyć jego udanej serdeczności. Jakże często doznawała od tego samego człowieka, teraz tak uprzejmie, tak ujmująco uśmiechającego się do niej, objawów chamstwa i brutalnego sponiewierania. Wiedziała, że jest to człowiek, zdążający do postawionego sobie celu wszelkimi środkami. Wiedziała, że pod maską serdeczności, kryje się właściwa natura człowieka bez serca, wyrutego z jakiegokolwiek ludzkich uczuć. Ze jest to tylko jeszcze jeden taktyczny manewr i nic więcej. Przy lada okazji Paweł Lanicki przedstanie być dżentelmannem i przerodzi się w dziką, krwiożerczą bestję. Nie więc dziwnego, że do przesadnej uprzejmości szefa odnosiła się teraz z uzasadnioną rezerwą.

— Dawno pani nie widziałem, pani Beato — podjął rozmowę — i stwierdzam z prawdziwym zadowoleniem, że pani fenomenalna uroda potęguje się z dnia na dzień. Zapewne pani ma nietylko tysiące wielbicieli, ale i nie mniej żądrosnych rywali, które przy pani wyglądają jedynie na kopeluszki... he, he, he... — zaśmiał się, ubawiony niewyszukanym komplementem.

Krynicka milczała, więc „detektyw“ ciągnął dalej:

— I nie dziwię się, że ten romantyczny inżynier usycha z miłości do pani.

To ostatnie zdanie boleśnie smagnęło Beatę. I gdyby nie fakt, że o ostatniej jej rozmowie ze Stanisławem nie wiedział nikt poza nimi samymi, słowa Lanickiego wyglądałyby na wyrażone drwiną.

— Raczej dziwiłbym się, gdyby było inaczej. Zdołała pani usidlić go do tego stopnia, że dziś już światła poza panią nie widzi...

Beata w tem miejscu uśmiechnęła się gorzko. Zrobiła to całkiem podświadomie. Nie była bowiem w stanie opanować istotnych uczuć, jakie nawiedziły jej udręczone serce.

— Pani jest zbyt skromna — wyraził swe zdanie Lanicki, dostrzegając ten wymuszony uśmiech. — Zresztą pragnę panią zapewnić, że to co mówię, wiem z pierwszorzędnych, wiarygodnych źródeł. Burski nie tai tych wszystkich, gorących uczuć, jakie żyła pani, od pierwszej chwili poznania.

— Pan Burski ma narzeczoną — powiedziała Beata.

— Miał — sprostował Lanicki — ale porzucił ją dla pani. Ja wiem o wszystkim, moja rozkoszna ślicznotko — śmiał się. — Od czegoż jestem szefem wywiadu... he, he, he!

— Ale przystąpmy do rzeczy — zgasił uśmiech. — Kobiety wprawdzie z przyjemnością słuchają komplementów, ale tylko tych mężczyzn, którzy nie są im obojętni. Ja już jestem za stary, prawda?

Krynicka przyznała skinieniem głowy.

„Detektyw“ opanował się jednak, a tylko w jego wyblakłych oczach zamigotały przez moment nie wracające do dobrego przebiegu, poczem podjął na nowo przerwaną watek:

— Nie wnioskuję, czy pani obdarza Burskiego wzajemnością, czy też nie. Te sprawy mnie nie obchodzą i pozostawiam je na uboczu. Nie wątpię jednak, że przy tem wszystkim pani nie zapomina o obowiązkach na niej ciążyących, a przede wszystkim, jaki jest istotny cel tego flirtu, czy nawet miłości. Mianowicie ma pani przyczynić się wybitnie do wydobycia „behy“ z rąk inżyniera Burskiego. Co pani uczyniła ostatnio w tej mierze? — zapytał, opierając na niej zimne, przenikliwe spojrzenie.

— Z nakreślonego ostatnio przez Rachmila planu, nie zdołałam dotąd nic przeprowadzić, bowiem inżynier Burski wyjechał na dwa dni z Poznania — skłamała.

— I nic pani nie zrealizuje. To wszystko, co obmyślił Guterman, uważam jako dziecinne, naiwne mrzonki. Dlatego chcę pani wydać nowe instrukcje.

Spokojna, posępna twarz kobiety ożywiła się nagle. W jej sercu rozpaliła się iskra nadziei, że może projekt Lanickiego nie będzie kładł na nią tak ciężkich, niemożliwych dziś do wykonania obowiązków, jak tamto, co polecił jej Rachmil.

Natężyła więc słuch, aby nie uронić ni słowa z tego, co miał jej powiedzieć za chwile.

Nie spodziewała się wszakże, jak srogi ją spotka zawód. Cały bowiem plan Lanickiego zbudowany był na uczuciu, jakie w jego pojęciu łączyło Krynicką z tym młodym inżynierem.

— My rządźmy światem, a nami kobiety — zna pani to stare, jak świat, a zawsze aktualne przysłowie — zaczął Lanicki. — Zwłaszcza kobieta, odznaczająca się tak nieprzeciętną urodą, jak pani i posiadająca już serce swego wielbiciela, powinna rozumieć dobrze sens tego patetycznego powiedzenia. Dlatego też uważam, a nawet jestem głęboko przekonany, że przeprowadzenie tego wszystkiego, co za chwilę wyluszcze, nie sprawi pani najmniejszego kłopotu, ani trudności. Człowiek, który tak kocha, jak Burski panią, nie powinien mieć przed swą wybranką żadnych tajemnic, które mogłyby wzbudzać nieufność i podejrzenie.

Krynicka, słuchając wywodów szefa, z trudem tylko mogła panować nad

nerwami. Dławił ją nietylko żal za utraconem szczęściem, zadróż i uczucie nienasyconej dotąd zemsty, ale każde słowo Lanickiego godziło w jej dumę i kobiecą próżność. Oto wszyscy uważają ją za fenomen urody, czarowi której nikt nie jest zdolny oprzeć się, gdy tymczasem ona została odepchnięta, odrzucona brutalnie przez tego, któremu niosła w darze swoje gorące i kochające, jak nikogo dotąd, serce. Nic więc dziwnego, iż słuchając teraz tych słów, zdawało jej się, że każda głoska, każda sylaba rzucanych zdań, chichocze zjadliwym tonem nagrawania.

A jednak musiała zachować spokój, jakiego szef wywiadu wymaga zawsze od swych podwładnych.

— Powtarzam więc — mówił dalej Lanicki — że musi pani zdobyć pełne zaufanie Burskiego. Jeżeli panią naprawdę kocha, w co nie wątpię ani chwili, to wówczas spełni bez najmniejszego wahania każde pani życzenie. Nie widzę więc potrzeby, jak tego chce Guterman, zdążania do celu okrężnymi i często niewłaściwymi drogami, jeżeli mamy przed sobą równy, prosty i utarty goścień. A tym gościńcem jest właśnie ten cały ogrom uczucia, jakie Burski żywi dla pani.

— To nie są komplementy — podkreślił, dostrzegając na twarzy Krynickiej coś w rodzaju niedowierzania, ale fakty prawdziwe, na które nie potrzeba mi żadnych dowodów.

Pani zna historję szpiegostwa i wie doskonale, czego może dokonać piękna kobieta. Dokona, jak Mata Hari, tego, co dla najzdolniejszego agenta, rozporządzającego wszelkimi środkami, jest tylko nieziszczalną mrzonką. Zbyt wiele mamy na to różnych przykładów i zresztą pani zna je dostatecznie, bym je miał przypominać. Wspomniałem o tem tylko dlatego, aby przypomnieć nieograniczone możliwości, jakie stoją przed panią i natchnąć większą wiarą we własne siły. Pani dużo może zrobić, piękna Beato — uśmiechnął się życzliwie.

— Pan szef daruje, ale nie zrozumiałam dotąd, jakie są konkretne wymagania pana szefa — zapytała Krynicka nieśmiało.

— To źle — Lanicki uśmiechnął się. — Ja panią zawsze miałem za pierwszorzędną agentkę, która potrafi orjentować się w lot w tem wszystkim, czego się od niej wymaga. Czy pani dotąd nie wie, że celem naszej działalności na tym terenie jest zdobycie genialnego wynalazku Burskiego?

— Pan szef mnie źle rozumiał — poczęła wyjaśniać kobieta. — Pragnę uniknąć wszelkich pomyłek, proszę o konkretne określenie sposobu mojego działania.

— To bardzo łatwe i powinna pani spaść na to sama. Należy tak urobić pana Burskiego, tak nim pokierować, ażeby zdradził pani miejsce przechowania tego bezcennego aparatu.

— To zbyt trudne, panie szefie — zauważyła Beata nieśmiało. — Wątpię więc, mimo wszystko, czy zdobędzie się na tyle zaufania dla mnie.

Lanicki z nieukrywanym zdziwieniem spojrzał w ciemne oczy kobiety.

— Pani nie wolno wątpić — powiedział dobitnie, panując nad wewnętrznym wzburzeniem. — Pani to musi zrobić i nie do mnie należy przewieźć i określić szczegóły potrzebnej do tego taktyki. Ja daję dyspozycję i pani odpowiada za jej wykonanie. Czy pani to rozumie?!

Beata widziała, że z każdym wypowiedzianem zdaniem Lanicki popadał we właściwe mu w takich wypadkach rozdrażnienie.

Zapadła chwila ciszy. Przygnębiona Krynicka nie miała sił ani odwagi, aby w jakikolwiek sposób przeciwstawić się woli groźnego szefa. Spoglądała tylko na niego zalekłym wzrokiem, jakby żebrać litości.

Dostrzegł to Lanicki i aby spotęgować wywołane wrażenie, a przez to samo zarczyć sobie bezwzględnie i całkowite oddanie się Beaty tej sprawie, postanowił uderzyć w najczulszą strunę jej duszy.

— Niech pani nie sądzi, że bez niej

nie potrafię zdobyć owego aparatu — podjął na nowo. — Byłoby to nawet bez porównania łatwiejsze ale połączone z wyrządzeniem strasznej krzywdy Burskiemu...

Lanicki urwał i ciekawe spojrzenie utkwiał w Beatę, aby stwierdzić, jakie wrażenie wywarły na niej te słowa. Ze zdziwieniem jednakże przekonał się, że miast spodziewanego lęku, ciemne oczy Krynickiej rozpały się jakimś radosnym zaciekawieniem.

Niezrażony tem, a raczej zaintrygowany, ciągnął dalej:

— Jesteśmy mianowicie w posiadaniu wszelkich dowodów na to, że nie kto inny, tylko właśnie on, inżynier Stanisław Burski, zamordował podstępnie Stefana Grzywaka, pani dawnego kochanka, piękna Beato...

— To nieprawda! — zachnęła się kobieta.

— A ja mam na to dowody — odparł spokojnie Lanicki, wytrzymując spojrzenie Krynickiej.

— Jakże? — zapytała z nietajonem przejęciem. — Czyż to możliwe?...

— Nietylko możliwe, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości — potwierdził „detektyw“. — Chodziło tutaj o panią...

Beata zdziwione spojrzenie utkwiała w swego szefa, nie mogąc zrozumieć nic z tego co słyszała.

Zadowolony z efektu, Lanicki ciągnął dalej:

— Pragnę panią objaśnić, że Burski, wprowadzony przez Haczewskiego do domu Stefana Grzywaka, zauważył na jego biurku pani fotografię. A ponieważ już wtedy był w pani zakochany po uszy, nie można mu się dziwić, że to stwierdzenie wzbudziło w nim uzasadnione podejrzenie i uczucie nieopamowanej zazdrości. Przedewszystkiem zależało mu na zdobyciu bliższych szczegółów co do stosunku, łączącego panią z tym młodym przemysłowcem.

— Ach taak?... — Beata teraz dopiero mogła połączyć w jedną całość poszczególne fragmenty dwuznacznych powieżeń Burskiego.

— Oczywiście, wobec usłużności „serdecznych przyjaciół“ Grzywaka, a zwłaszcza Haczewskiego — mówił dalej Lanicki — nie było to zbyt trudne. Uczucie nieopamowanej zazdrości i lęk przed utratą pani pchnęły Burskiego do tego strasznego czynu. Chciał usunąć tego jednego człowieka, który stał w poprzek jego najgorętszym pragnieniom.

— To nieprawda — zaprotestowała Krynicka.

— A jednak są dowody...

— Jakże dowody, panie szefie?... proszę powiedzieć! — krzyknęła prawie, a w oczach palił jej się jakiś dziwny, chorobliwy żar.

— Cała masa...

— Niech pan wymieni.

— Przedewszystkiem pan Burski swą zazdrość o panią posunął tak daleko, że mordując Grzywaka, nie zapomniiał o wykradzeniu z jego pokoju pani fotografii. Fotografia ta jest zadekrowana przez panią Grzywakowi i bardzo łatwo to można stwierdzić... Zresztą w tej sprawie może dużo powiedzieć służąca Grzywaka, niejaka Kowalikowa.

Beata w tem miejscu chciała coś powiedzieć, ale Lanicki nie dopuścił jej do słowa.

— To jeszcze nie wszystko — mówił dalej. — W ogrodzie, obok zamordowanego, znaleziono gilze wystrzelonego ładunku, której kaliber zgadza się w zupełności z kalibrem broni inżyniera Burskiego. Gdyby jednak i tego było za mało, to wówczas możemy dostarczyć całą litanję świadków, którzy zeznają pod przysięgą, że widzieli Burskiego tej nocy w sąsiedztwie wili Grzywaka.

— Ale dlaczego o tem mówię — poczęła wyjaśniać. — Bynajmniej nie dlatego, ażeby zamierzał zadenuncjować tego romantycznego młodzieńca. Życzę mu jak najlepiej, ponieważ pani, piękna Beato, obdarza go swemi względami, tylko pragnę podkreślić, że w każdej chwili mamy go w ręku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Burmistrz w spółce z diabłem

Niesamowita historia w bretońskim miasteczku

Kamienie lecą z nieba.

Było to w słoneczną jesienną niedzielę. Z wierzby kościoła w małym bretońskim miasteczku Savigny we Francji, rozległ się głos dzwonów, wzywających wiernych na nabożeństwo. Odświętne przybrane tłumy ruszyły ku pobliskiemu kościołowi. Wkrótce w domach pozostali tylko starcy, dzieci i służba.

Taką właśnie chwilę wybrały sobie sprytnie duchy dla swych ponurych igraszek. Przed domem burmistrza Savigny, p. Mouret, położonym na skraju miasteczka, siedziała służąca Yveta le Goff, bawiąc się z psem i dwójkiem dzieci burmistrza. Pies wesoło poszczekiwał na wróble, dzieci ochoczo bawiły się w słońcu, którego rozkosznym ciepłym promieniem Yveta podawała swą twarz o policzkach rumianych. Niedzielną tę idyllę przerwał nagle skowyt psa, trafionego kamieniem. Yveta obejrzała się, chcąc skarcić psotnika. Nagle, posypał się na nią grad kamieni, ledwo zdolała się z dziećmi schronić do sieni. Sądząc, że to kiepski żart miasteczkowej łobuzerii, Yveta zawołała: — „Przestańcie wreszcie!” Odpowiedział jej łoskot nowych głazów, padających na podwórze, wprost przed sam dom. Spojrzała... i włosy stanęły jej dębem na głowie. Kamienie padały prosto z nieba!...

Hałas o północy

Rychło całe miasteczko wiedziało o dziwnym zdarzeniu. „U burmistrza straszny” — szeptały mieszczki. Burmistrza cała historia serdecznie ubawiła. Jednak gdy zapadł wieczer i powoli zbliżała się północ, sen uciekł z oczu domowników. Z trwogą oczekiwano dalszych wypadków. W tem prask... cegła uderzyła o drzwi. Jakby na umówiony znak, o drzwi, okiennice i dach dudnić zaczęły kamienie. Burmistrz wybiegł z flintą do ogrodu. Oddał cztery strzały na postrach. Nic to nie pomogło. Kamienisty grad bił nieprzerwanie w domostwo pana Mouret.

Zandarmi się boją.

Dla burmistrza cała sprawa przedstawiała się jasno. W listopadzie odbyć się miały wybory do rady miejskiej. Burmistrz

miał wielu przeciwników, którzy radzi byliby utracić go przy wyborach. Gdy inne argumenty nie pomogły, może okaza się skuteczną legenda niesamowitości, rozsłuta dokoła domu i osoby burmistrza.

Burmistrz zakomunikował swe ostrzeżenia władzy przełożonej — prefektowi i zażądał oddziału żandarmów dla strzeżenia domu i ujęcia zuchwałców. Prefekt przysłał oddział złożony z 25 żandarmów. Znalaz się dobry znajomy jednego z nich, który cały oddział zaprosił na „lampkę” wina do pobliskiej oberży. Dzielnicy strażnicy prawa nie dali się dwa razy prosić. Lampka dawno zmieniła się w niezgodną baryłkę, gdy krótko przed północą dowódca przypomniał żandarmom o obowiązku przeproszenia z przed domu burmistrza złośliwych duchów. Z drżeniem ser-



Na wystawie król. stowarzyszenia artystów-mal. w Londynie sensacją i podziw wywołał portret króla Edwarda VIII w mundurze admirała, pendzla art.-malarza John'a St. Helier Lander'a.

ca... i nóg żandarmi zajęli swe posterunki dokoła domu. Na wieży kościoła zegar wydzwonił północ. W tem... Powietrzem wstrząsnął huk tysiąca grzmotów. Dom cały spowity został w kłęby dymu, z którego wśród krwawych języków ognia posypały się na struchlałych stopy kamieni. Tegoby nikt nie wytrzymał. Nie wytrzymał i żandarmi. Cichcem, jeden po drugim wymykał się z przekłętą miejsc, ku cichej przystani do gospody „Pod złotą ostrogą”, gdzie trwogę swą utopili w szklance dobrego wina.

Czarna magja w stodole

W niektórych okolicach Bretonii do dziś dnia jest szeroko rozpowszechniony potajemny kult diabła. W Savigny p. Jezo podejrzana była oddawna o stosunek z diabłem i tajemnymi mocami. Ona to obwieściła wszem wobec i każdemu z osobna, że burmistrz jest w spółce z diabłem, a chcąc tego dowiedzieć zaprosiła mieszkańców miasteczka na „czarną mszę” do stodoły. Ubrana w rytualny strój madame Jeze, niczem wieszczun stara, stała przy trójnogu, wyśpiewując swym historycznym głosem tajemnicze zaklęcia. Ogień buchał z pod czarnego kotła, w którym w wywarze z różnych leśnych ziół gotowało się serce byka, zabitego dnia poprzedniego o północy. Gdy nastrój obecnych doszedł do szczytowego punktu napięcia, madame Jeze wyjęła serce z piekielnego ukropu i pokazując je „ludowi”, wielkim głosem zaczęła wzywać ducha nieobecnego burmistrza, by przybył tu na pokutę i wyznanie swych nieprawości, jako to niesprawiedliwie świadczył przeciwko jej siostrzenicy i podatki niesprawiedliwie nakładał i swoich na urzędach miejskich forytował i inne podobne „okropności”. Ale duch burmistrza był twardy. Nikt się nie zjawił. Wiatr jeno świszczął przez szczeliny. Ognisko się dopalało. Ceremonja była skończona. Rozczarowani uczestnicy zaczęli rozchodzić się do domów.

Nieoczekiwany wynik procesu

W tych dniach przed sądem w Brest odpowiadali aptekarz z miasteczka Savigny Yvendeo, kupiec Le Calvaz i pani Jezo za obrazę urzędnika. Burmistrz miał już w ręku niemal uchwytnie dowody, że trójka ta „zainscenizowała” całą historje

ze strachami, by burmistrza ośmieszyć i poniżyć w oczach współziomków. Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu oskarżonych i świadków udał się na naradę. Wyrok był pewny. Conajmniej dwa miesiące więzienia. Na okres wyborczy burmistrz pozbywał się najgorszych swych wrogów w miasteczku. W tem na salę wpada z okrwawioną głową parobek burmistrza. Błada twarz i rozszerzone źrenice mówiły o przestachu, jakiego się nabałwił. Pędził z oddalonego o 7 km. Savigny. Kamienie leżą znów na dom burmistrza. Jeden kamień wpadł do stajni i zranił go w czoło. Strach padł na obecnych. Czyżby jednak miało to być sprawą duchów? Władze prowadzą energiczne śledztwo. Tajemnica pozostaje do dziś nierozwikłana. Przeciwnicy burmistrza zostali uwolnieni dla braku dowodów winy. Wybory w Savigny odbędą się za tydzień.



Rodzinka wróbli wprowadziła się na zimę do ciepłego i przytulnego... kapelusza.

Dokoła świata

w 18 i pół dnia

Gdy w r. 1873 ukazała się słynna powieść Juliusza Verne'a p. t. „Dokoła świata w 80 dniach”, uważano ją za niemożliwą do urzeczywistnienia fantazję. Jakże zmienił się i zmałał świat od tego czasu, skoro obecnie przy pomocy wyłącznie tylko regularnych linii pasażerskich odbyć można tę podróż w 18 i pół dnia. Dowodem podróży dziennikarza amerykańskiego, Eginsa, który odbył ją z ramienia swego pisma i pobliż dwóch współzawodników, reporterów dwu innych dzienników amerykańskich. Ciekawo o tem artykuł wraz z trasą tego niezwykłego podróźnika przynosi ostatni (48) numer „Ilustracji Polskiej”. W tym samym numerze „Telefon idzie na spacer”, „Wojna o trik Cezara”, „Buzia na afisz” i t. d. Mnóstwo zdjęć aktualnych z kraju i z całego świata, mody, strona młodzieży, humor, kącik filatelistyczny, rozrywki umysłowe, nowela, odcinek powieściowy i t. d. — oto co składa się na treść pięknego i bogatego numeru tego doskonałego tygodnika.

Zeszyty okazowe wysyła na życzenie administracja w Poznaniu, św. Marcina nr. 70.



Duże groszki panują obecnie w modzie paryskiej, wywołując zachwyt wśród pań.

Dzielnice, ulice i gmachy Madrytu

o które toczą się krwawe i zaciekle walki

Teren operacyjny w Madrycie, który tak zaciekle był broniony przez wojska rządowe, milicję oraz oddziały międzynarodowe, jak również atakowany z niezwykłą pogardą śmierci przez wojska powstańcze, biegnie na północ od kanału Izabelli, dochodzącego do olbrzymiej alei, idącej na zachodzie od rzeki Manzanares w pobliżu dzielnicy uniwersyteckiej wokół całego starego miasta, aż do południowego wschodu tej samej rzeki przy moście „Puente de la Princesa” o nazwie „Paseo de Ronda”. Kanał Izabelli na wschodzie ma dzielnicę La Moncloa, na zachodzie Cuatro Caminos, gdzie ostatnio nastąpiła silna koncentracja oddziałów rządowych, wzięta pod ostrzał artylerji powstańczej. Do dzielnicy La Moncloa, gdzie znajduje się duży stadion sportowy, przylega na zachodzie zdobyta dzielnica uniwersytecka.

Idąc z północy na południe, brzegiem Manzanares, po stronie wschodniej, dochodzi się do położonego po stronie wschodniej „Parku Zachodniego”, dotykającego na północy do „Paseo de Ronda”. Do parku przylega olbrzymie więzienie „Carcel Modelo”, odgródzone ulicą od wielkiego kompleksu koszar Moncloa Montana, oraz dworca północnego. Ulica, prowadząca ze śródmieścia do dworca północnego, nazywa się Plazo de S. Marcial i Calle del Pez, względnie również Gran Via. Od tej ulicy aż do ulicy Calle de Segovia, które są połączone ulicą Calle de Bailleu, biegnącej prostopadle z północy na południe, znajdują się stajnie dworskie, pałac królewski oraz katedra. Przed pałacem królewskim duży plac no-

si nazwę Pl. de Orient. Tu znajduje się opera. Plac de Orient jest ulicą, prowadzącą na wschód, Calle Arenal, z placem Puerta de Sol, z którego od samego śródmieścia prowadzą Calle de Alcalá (tu znajduje się akademja sztuk pięknych) — Calle de las Huertas i Calle Atocha. Ulica Calle de Alcalá dochodzi do dużej magistrali, łączącej przedmieście północne Cuatro Caminos z południem o nazwie Gran Avenida de la Libertad, przy której znajduje się w śródmieściu ministerstwo wojny, Pałac Sprawiedliwości i Bank Narodowy. Na odcinku tej magistrali, zwanej w śródmieściu „Salon del Prado”, znajduje się gmach poczty centralnej, giełdy, muzeum oraz parlamentu. Ulica Calle de Atocha prowadzi w kierunku dworca południowego i zachodniego. Wracając do rzeki Manzanares do odcinka mostu i ulicy Segovia, należy wspomnieć, że przy równoległej do ulicy Segovia Calle Mayor, prowadzącej od katedry również do Puerta del Sol, znajduje się ratusz. Pomiędzy mostami Segovia i położonym dalej na południe następnym mostem, „de Toledo”, znajduje się lokalny dworzec, mający połączenie z dworcem zachodnim i południowym.

Przylegająca na północ do kanału Izabelli, dochodzącego do płynącej przez wschodnie krańce przedmieścia Madrytu Arroyo Abornigal, dzielnica Cuatro Caminos, poprzez hipodrom jest połączona z południową częścią Madrytu, biegnącą dużą magistralą Gran Avenida de la Libertad, do której dotykają od wschodu wspomniane wyżej pałac sprawiedliwości i ministerstwo wojny, mając naprzeciw mu-

zeum historii naturalnej, odcinek Salon del Prado z wymienionymi gmachami, dalej od tych na południe Muzeum Prado z olbrzymim parkiem o nazwie Retiro oraz ogrodem botanicznym, dochodząc do dworca południowego, a stąd ulicą, prowadzącą na południowy-wschód „Calle del Pacifico”, przez most „de Valescas” w kierunku Walencji.

Dworzec południowy z placem centralnym Puerta del Sol połączony jest ulicą „Calle de Arocha”.

Przy przecznicach, między Calle de Toledo, Calle de Arocha, a od południa Ronda de Toledo i Ronda de Valencia i Ronda de Atocha, znajduje się kilka kompleksów szpitali, z których jeden znajduje się na zachód naprzeciw dworca południowego.

Przedmieścia, położone od północy na południe, a na wschód od Paseo de Ronda, znajdujące się po obu stronach Arroyo Abornigal, nazywają się od północy począwszy — La Prosperidad, El Carmen, La Guindalera, Madrid Moderne.

Może nie uwierzycie, ale tak wygląda dzisiaj znana gwiazda filmowa Pola Negri. Co to robi inna fryzura i inna sukienka...



Jezióra przeźrocyste

na prawie 50 metrów głębokości

Wiadomo ogólnie, że jeziora pod względem przeźrocystości odznaczają się dużą różnicą. Jeziora górskie wykazują o wiele większą czystość i przejrzystość wody, a tem samem są piękniejsze, niejednokrotnie o dużej skali różnych barw. W jeziorach położonych w dolinach, zależy wiele od dna i tu trafiają się duże różnice. Lecz przeźrocystość w jednym i tem samym jeziorze jest zmienna, tak, że zupełnie pewnie nie da się nigdy ustalić na dłuższy okres czasu jej granicy. W ostatnich czasach różne ekspedycje

naukowe japońskie zagadnieniom przeźrocystości poświęciły wiele pracy, aby ustalić, w którym jeziorze jest ona największa. Ekspedycja ustaliła, że w dniu 31 sierpnia 1931 roku jezioro Masyn, znajdujące się na wyspie Hondo, osiągnęło przeźrocystość, widoczną na 41,6 metrów głębokości.

Jeziora japońskie należą również do posiadających największą głębokość. Jezioro Sikota jest czwartym z rzędu co do głębokości jeziorem na świecie. Przeciętna jego głębokość wynosi 265 metrów.